Nr. 159. We Lwowie, Niedziela dnia 12. Lipca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. (kwartalnie)

do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. (bez Tyg. Nied.)
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 12. lipca.

(Loika pana B. R. i postępowanie *Czasu*. — Historja bajratu rolniczego we Wiedniu. — Jedyni kandydaci do sekretarjatu przy boku p. ministra rolnictwa. — Kłopoty państwowego ministerstwa wojny z powodu niedoboru i projektu ustawy o obronie krajowej. — Niepotrzebujemy występywać przeciw biskupom.)

Długo i szeroko pisał w *Czasie* pan B. R. o samorządzie angielskim, pouczając nas, jakiego samorządu dobijać się mamy. W praktyce zaś, jako członek Towarzystwa agronomicznego i jako korespondent *Czasu*, rozmaitemi sofistycznemi wywodami stara się przekonać Galicję, że zamiar ministerstwa utworzenia centralnej Izby rolniczej dla Przedlitawii, nie jest zamachem na autonomię krajową, na ustawę, oddającą kulturę krajową w wyłączny zakres sejmów krajowych. *Czas* zaś, tak gorliwie broniący autonomii krajowej, domagający się jej ciągle, umieszcza te wywody sofistyczne bez najmniejszej uwagi! Gdybyśmy go zaatakowali o tę niekonsekwencję, to wywinąłby się znowu podobnie jak zwykle w podobnych razach czyni. Odpowie, iż za zdania korespondentów swoich nie bierze odpowiedzialności.

Z Wiednia piszą nam dobrze o sprawie Izb rolniczych poinformowani, że początkowo ministerstwo przedlitawskie — (krocząc dalej w zapędzie swym centralistycznym i zabierając to sejmom krajowym, co im §. 12. ustawy krajowej pozostawił, a zabierając uchwałami większości niemieckiej w Radzie państwa) — zamierzało bez pytania się ani Towarzystw rolniczych, ani sejmów krajowych, wnieść projekt do organizacji krajowych i centralnej Izby rolniczej do Rady państwa. Sprzeciwił się temu w Radzie ministrów hr. Alfred Potocki, i postawił wniosek, aby pierwej zwołać delegatów wszystkich Towarzystw rolniczych, i temu zgromadzeniu zlecić wyrobienie projektu organizacji centralnej Izby rolniczej i Izb rolniczych filialnych. Lecz tak plan początkowy ministerstwa jak i plan ministra rolnictwa zdąża do jednego celu, i narusza ustawę grudniową oddającą wszystkie sprawy kultury krajowej w zakres ustawodawczy sejmów krajowych.

Oddawna już zwracano uwagę pana ministra rolnictwa, że do swego ministerstwa powinienby powołać na sekretarza ministerjalnego chociażby jednego Polaka. Mówiono, iż pan minister się wahał, kogo ma powołać. Otóż z owych trzech mowców, którzy jedyni na zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego tak gorliwie popierali projekt pana ministra, śmiało może wybrać któregokolwiek i nie zawiedzie się w swych widokach. Jeden był urzędnikiem politycznym, drugi jest nim, a trzeci dowiódł, iż nim być może!

Ministrowie przedlitawscy się rozjechali. Ministra sprawiedliwości zastępuje dr. Giskra, a ministra rolnictwa pan Plener, właściwie zaś w ministerstwie całem nastąpiła chwila wypoczynku. Tylko państwowe ministerstwo wojny nie może odpocząć — z powodu różnych kłopotów. Spostrzeżono się, że na potrzebę tego ministerstwa już w pierwszem półroczu wydano więcej o 4 miliony niż delegacje dozwoliły. Minister finansów państwowych groził zamknięciem kasy. Więc chociaż minister wojny oświadczył był w delegacjach, iż już tak zredukowana jest armia, że dalej uszczuplać jej nie można, jednakowo teraz zdecydował się nagle, przedsiębrać nową redukcję, rozpuścić na urlopy do zawołania 36 tysięcy żołnierzy. Ma to przynieść oszczędności około 2 miliony. Lecz jak pokryć brakujące 4 miliony z pierwszego półrocza, i nadwyżkę z drugiego półrocza, nowe 2 miliony?... Wszystkie prawie dotychczasowe oszczędności w budżecie wojskowym ograniczały się na rozpuszczeniu żołnierzy szeregowych, którzy stosunkowo najmniej do wydatków się przyczyniają. Trzebaby raz wziąć się do reorganizacji administracji wojskowej, zmniejszyć liczbę jenerałów, a oszczędziłoby się więcej, niż owe 2 miliony.

Większy jeszcze kłopot ma minister wojny z uchwalonym w komisji wojennej sejmu węgierskiego projektem do ustawy o obronie krajowej. Szczegółów tego projektu, w czem one odstępują od projektu ministerjalnego, nie znamy jeszcze. Dzienniki węgierskie zapewniają, że ten projekt komisyjny nie zawiera nic takiego, coby szkodliwem było całości i potędze państwa, że więc porozumienie z państwowem ministerstwem wojny jest możliwe. Ale zapatrywanie się państwowego ministerstwa ma być inne. Minister wojny udał się do Pesztu, aby tentować odwrócenia komisji od tych projektów, albo przynajmniej tentować zmodyfikowania. Uwagę naszą zwracać powinniśmy na przebieg tej sprawy w sejmie węgierskim. Jaka bowiem ustawa o obronie krajowej uchwalona będzie w sejmie węgierskim, taką bez zmiany uchwali i Rada państwa. Ministerstwo ma zgadzać się na to, aby ojczysty krajowy język landwery był językiem komendy a odznaki i chorągwie były w barwach narodowych. A gdy jedna ustawa istnieć musi dla całego państwa, więc to postanowienie i do nas się zastosuje.

W niemieckich krajach Przedlitawii Rady miejskie i stowarzyszenia polityczne uchwalają rezolucje przeciw alokucji papiezkiej a wotum ufności dla ministerstwa, za wytrwałe jego obstawanie przy uchwalonych i sankcjonowanych ustawach zasadniczych. My w naszem położeniu powinniśmy unikać wszelkiego powodu do wywoływania sporów z duchowieństwem. Odezwy naszych biskupów nie wywołują agitacji między ludem, więc i przeciwdziałanie jest niepotrzebne.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego.

z dnia 4., 7., 9., 11., 12., 14., 15., 17., 18., 21., 22., 24., 25, i 28. maja i z 8. i 19. czerwca 1868 r.

(Dokończenie.)

Zamianowano członkami komisji odbiorczej dla drogi krajowej Siwiecko-Halickiej Wgo Zdzisława Stojowskiego i Wgo Adolfa Zakrzewskiego; dla drogi Sielecko-Zaleszczyckiej Wgo Marjana Mazarakiego i Wgo Jana Czechowskiego.

Upoważniono Wydział powiatowy Stanisławowski, aby według potrzeby zamianował komisarzów dla drogi Stanisławowsko-Bursztyńskiej.

Na zapytanie Rady powiatowej w Gorlicach, jakie dyety delegatom Wydziału powiatowego, do odebrania dróg kraj. wyznaczonym, przyznane być mają? i czyli koszta podróży fundusz dla dróg krajowych, lub też fundusz Rady powiatowej ponosić jest obowiązanym? orzeczono: iż Rada powiatowa obowiązana jest według ustawy drogowej do zarządu dróg krajowych, a członkowie Wydziału powiatowego według §. 18. u. or.p. mogą żądać wynagrodzenia za wydatki, w gotowych pieniądzach z ich urzędowaniem połączone, zatem według analogii żądać mogą wynagrodzenia podobnego z funduszu drogowego a odnośnie krajowego.

Na dalsze zapytanie Rady powiatowej w Gorlicach, co czynić wypada, gdyby inspektorowie dróg kosztów podróży zażądali? odpowiedziano, iż urząd inspektorów dróg jest bezpłatnym i honorowym.

Przyjęto do wiadomości doniesienie Wydziału powiatowego w Sączu, iż przyjął ofertę w celu zabezpieczenia budowy mostu na Kamienicy koło Sącza.

Asygnowano komitetowi zapomogi w Tarnobrzegu kwotę 5000 złr. z preliminowanej na rok 1868 dotacji dla dalszej budowy drogi gminnej Dębicko-Nadbrzeziańskiej.

Asygnowano komitetowi zapomogi w Mielcu dalszą subwencję 5000 złr. z dotacji zeszłorocznej dla budowy drogi gminnej Dębicko-Nadbrzeziańskiej w powiecie Mieleckim.

Przedsięwzięto zarazem odpowiednie krok w celu zbadania stanu całej drogi z Dębicy do Nadbrzezia.

Zawezwano Wydział powiatowy w Żółkwi, aby przedłożył projekt budowy drogi krajowej Żółkiew-Wielkie Mosty-Sokal wraz z kosztorysem.

Zatwierdzono przedłożoną przez c. k. urząd powiatowy w Buczaczu ofertę w celu zabezpieczenia potrzeb utrzymania na r. 1868 drogi krajowej Strussowsko-Buczackiej.

Wezwano c. k. namiestnictwo o rozporządzenie, aby zarząd szpitalu powszechnego w Zaleszczykach przez urząd powiatowy gminie miejscowej pod zwierzchnim kierunkiem Wydziału powiatowego oddany został, gdyż tenże szpital należy postawić na równi z wszystkiemi szpitalami lokalno-publicznemi.

Wydział krajowy objawił swe zdanie c. k. namiestnictwu, iż taksa dzienna za leczenie chorych w szpitalu powszechnym w Zaleszczykach na 40 ct. a. w. ustanowionaby być powinna.

Na oferty względem urządzenia cegielni w Kulparkowie, przyjęto ofertę Riedla i Józefa Grabińskiego, i upoważniono referenta do rokowań z oferentami względem terminu do urządzenia cegielni, przyczem uchwalono bliższe szczegóły co do wypalania cegieł i drzewa opałowego.

Uchwalono stosowne kroki co do terminu plantowania w Kulparkowie.

Zamianowano Wgo Adolfa Zielińskiego, doktora medycyny, bezpłatnym sekundarjuszem przy oddziale chorób wewnętrznych w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Na prośbę przedsiębiorcy dostawy wiktu dla chorych w szpitalu lwowskim, przedłużono kontrakt przedsiębiorcy ze szpitalem aż do końca r. 1870 i przyznano mu wynagrodzenie 5% za żywność od 1. czerwca 1867 aż do końca września 1868 z powodu wyższych cen żywności. Modyfikując nie dość jasne postanowienia kontraktu, postawiono przy tem warunki, że przedsiębiorca zrzecze się wynagrodzenia za czas przed 1. czerwca 1867 r. poprzedzający, i na przyszłość od 1. października 1868 nie będzie miał prawa żądania z powodu wyższych cen żywności większego wynagrodzenia, jak najwięcej już pięcioprocentowego od cen żywności kontraktem z 25. października 1859 ugodzonych. — Oba te warunki przyjęte zostały przez przedsiębiorcę.

Wyznaczono w osobie referenta dep. V. delegata stałego Wydziału krajowego, z obowiązkiem przekonywania się w niespodziewanych odwidzinach we lwowskim szpitalu powszechnym o jakości i sposobie przyrządzania wiktu.

Uchwalono zarządzać częściej niespodziewa-

Kronika lwowska.

(*Powrót wyprawy lwowskiej. Głód demokratyczny, w arystokratyczno-klerykalnym Czasie nakarmiony. „Unsinn“, utrata i zysk. Lichy strzelec. Wypadeczki miejscowe. „Słowianin“.*)

Otóż, Bogu dzięki, zajechali nasi i wrócili szczęśliwie. Pan Barensprung nie zamknął ich i nie wysłał do Spandau, a gąbińskie biuro korespondencyjne nie zaniepokoiło Europy żadnym przerażającym telegramem. Słowem, wszystko odbyło się jak najlepiej i najpomyślniej, a wszyscy powracający z Poznania nie mogą się dość naopowiadać o przyjemnych wrażeniach, jakich doznali podczas swego pobytu w Wielkopolskiej stolicy. Serdeczność, z jaką byli przyjmowani, nieda się opisać słowami, i czuję się bardzo zadowolonym, że wszelkie fejlotonowe usiłowania w tej mierze mogę zostawić godnym zazdrości kolegom, którym szczęśliwe losy pozwoliły wziąść udział w wycieczce. Cieszymy się nadzieją, że wkrótce będziemy mogli oglądać Wielkopolan we Lwowie, i że w ogóle popęd, dany tą pierwszą wycieczką nie pozostanie bez dobrych doniosłych skutków na przyszłość. W szeregu naszym narodowym, takie wzajemne stykanie się utrzymuje to, co regulamin wojskowy nazywa „czuciem.“ Bez „czucia“ szereg, choćby z najlepszych żołnierzy złożony, musi złamać się i zmięszać. Galicja z bliższego zetknięcia się z Poznańskiem odnosi jeszcze i tę korzyść, że społeczeństwo jej, tak nieszczęśliwie podzielone na koterje, frakcje i fakcje, styka się ze społeczeństwem zdrowem i jednolitem. Uczestnicy wycieczki „Sokoła“ opowiadają nam tu z niemałem zadziwieniem o książętach, którzy chodzili na uniwersytet wraz z synami szlacheckimi i mieszczańskimi, i którzy nietylko naukę wynieśli z ławek szkolnych, ale uczucia koleżeńskie dla przyjaciół młodości, i przejęcie się obowiązkami obywatelskiemi. Inni znowu, przyzwyczajeni do tutejszych stosunków politycznych, dowiedzieli się z niemniejszem zdumieniem, że ta łączność wszystkich warstw społeczeństwa w Poznańskiem, że ten brak hardego pomiatania niższymi u możnych, ten brak zaciekłości demokratycznej u mniej możnych, nie jest dziełem żadnego klubu albo stowarzyszenia. W istocie — Poznańskie niema dotychczas Towarzystwa narodowo-demokratycznego, któreby wzięło pod wyłączną swoją opiekę patrjotyzm i godność narodu! Niema książąt i hrabiów, nieznających nic prócz siebie, ale niema i „literat“, którzyby odmawiali bliźniemu zwykłych praw człowieka dlatego, że na nieszczęście urodził się hrabią lub księciem!

Ogólne zadowolenie z wycieczki do Poznania udzieliło się jednak nawet tutejszemu kółku, posiadającemu wyłączny przywilej na sentymenta opozycyjne i na wydawanie dekretów, przyznających komuś popularność. Jeden z mężów, „stojących na straży“, opuścił był nawet na chwilę swój posterunek i wyjechał do Poznania. Pierwsze jego wrażenia, wiernie opisane w „Organie demokratycznym“, nie należały do przyjemnych, albowiem mąż, „stojący na straży“, jako wierny syn swojego narodu, nie może, gdyby Anglik albo Francuz jaki, karmić się powietrzem i dymem z lokomotywy. Owszem, posiada on doskonały apetyt, i mówią, że za jego to staraniem program Towarzystwa narodowo-demokratycznego nie obejmuje zakazu jedzenia arystokratycznych potraw. Otóż mężowi „stojącemu na straży“, Prusacy nie dali nic jeść od Mysłowic aż do Poznania, oprócz butersznitów z trychinami. Polak, kiedy głodny, to zły, a więc sprawozdanie z podróży, wysłane zaraz po przybyciu do Poznania i drukowane w „Organie demokratycznym“, nie było wolne od cierpkich wyrzutów dla dyrekcji „Sokoła“, jak gdyby to z jej winy znakomity demokrata narodowy omal nie umarł z głodu. Później jednak kochani Poznańczycy odkarmili go tak wyśmienicie, kuchnia w Bazarze i u Kurnątowskiego okazała się tak wyborną, że drugie sprawozdanie zabarwione już było całkiem na różowo. Nawiasem powiedziawszy, drugie to sprawozdanie pojawiło się w *Czasie*, albowiem mąż, stojący tu wraz z innymi na szyldwachu demokratycznym, pisuje oraz korespondencje do arystokratyczno-klerykalnego *Czasu*.

Jednocześnie z powrotem uczestników wycieczki „Sokoła“, skończyły się dopiero ostatnie posiedzenia Towarzystw, które zgromadzone były tu we Lwowie. Zajmowały się one ważnemi, krajowemi sprawami, o które nie godzi się zawadzać z pobieżnością, właściwą fejletonistom, jak twierdzi ks. Adam Sapieha. Zapomniałem był niestety o tym zarzucie, i dlatego to dopuściłem się w ostatniej mojej kronice „pobieżnej“ wzmianki o czynnościach Towarzystwa gospodarskiego i o pożyteczności kolei, która oprócz książęcego k a l i ma wozić także szlachecką pszenicę. Żałuję tego teraz i radbym naprawić moją pobieżność. Znosiłem się w tym celu z różnymi inżynierami, ale niestety, zostałem zupełnie zbitym z kontenansu. Nieznośni ci specjaliści nie przeczyli wprawdzie, iż ze stanowiska tak arystojak demokratycznego nie należy popierać interesów tak zwanej szlachty, ale natomiast z mapą w ręku tłumaczyli mi, że kolej przemysko-hnsiatyńska nie jest bynajmniej *ein Unsinn*, że z Przemyśla, prosto jak wystrzelił, przerzynałaby Sambor, Drohobycz, Stryj, Kałusz aż do Stanisławowa i t. d. Gdybym tedy chciał uzupełnić ową pobieżną wzmiankę, której dopuściłem się przed ośmiu dniami, musiałbym wysypać cały zapas różnych terminów technicznych, nabytych przy owej konsultacji z inżynierami, jako to: p r o f i l e, spadki i t. p., a wszystko to jedynie w tym celu, ażeby dowieść, iż równie ja, jak i książę Adam Sapieha, myliliśmy się mocno, uważając tę kolej jako *Unsinn*, z tą różnicą, że moja pomyłka była pobieżną, fejletonową, a pomyłka księcia była gruntownie uzasadnioną, książęco-grüuderską. Zawsze to jednak przyjemnie, bodaj pomylić się na wspól z księciem. Ręczę, że każdy demokrata narodowy zazdrości mi tego szczęścia, a osobliwie ten, który będąc raz urzędnikiem Wydziału krajowego, tak gorliwie starał się o legitymację szlachecką. Nie uzyskał jej — i został demokratą. Szlachta straciła w nim, jeżeli nie głowę, to przynajmniej znakomitego członka, Wydział krajowy postradał jednę ze swoich podpór, ale naród zyskał męża, który „stoi na straży“ jego godności, bez pergaminowego przywileju lub dyplomu, męża, który nie wypiera się tradycji, choć tradycja jego się wyparła.

Dziwne też są czasem te drobne ambicje wielkich ludzi! Tu wielki demokrata ubiega się o pergaminowy dyplom szlachectwa, tam znowu znakomity koncepista gubernialny chce zostać koncepistą ministerjalnym, ażeby kiedyś mógł być namiestnikiem i ministrem. Szkoda, że w państwach konstytucyjnych, ażeby zastąpić rządzącego dziś ministra, najpewniejszą drogą nie jest popieranie jego projektów i planów. Tam, gdzie konstytucja nie jest bezużytecznym świstkiem papieru, teki ministerjalne rozdawane być muszą ludziom, których podnosi zaufanie ziomków, a zaufania tego nie uzyska, kto na pierwszym wstępie w życie publiczne objawia służalcze instynkta. Czy nie znajdzie się kto, coby napisał i wydał „Podręcznik dla kandydatów na wysokie posady“, by młodzież nasza urzędnicza, pałająca żądzą prędkiego awansu, nauczyła się, że tylko pod absolutnym rządem można wszystko uzyskać serwilizmem? Wprawdzie to imaginacja, byśmy już teraz mieli rząd całkiem konstytucyjny, ale nim n. p. dla p. hr. Marassego nadejdzie pora objęcia teki ministerjalnej, może i konstytucjonalizm przedlitawski ze słowa stanie się ciałem.

Z wypadków miejscowych nie ma nic w tym tygodniu, coby wymagało osobnego podniesienia w niniejszej kronice. Czytelnicy *Gazety* wiedzą już, jak doskonale strzegą chorych w tutejszym szpitalu głównym, jeżeli chory na tyfus mógł napić się kwasu siarczanego, a potem wyskoczyć przez okno. Doniesiono o tem w kronice codziennej. O innym znowu wypadku pisze „organ demokratyczny“ w te mniej więcej słowa: „Spadła z drugiego piątra dziewczyna, służąca, a strażnicy miejscy zanieśli ją, m a j ą c połamane ręce i nogi do szpitalu głównego.“ Co za poświęcenie, a raczej, co za styl jasny i zwięzły!

Już to co do ruchliwości naszych organów publicznego bezpieczeństwa, pozwolę sobie twierdzić, że nie jest ona wielką, jakkolwiek „niemając połamane ręce i nogi.“ Są przedmieścia, jak n. p. Stryjskie, na których od r. 1865, t. j. od czasu uwięzienia ostatniego zaburzyciela spokoju publicznego według §. 66. kod. kar., nie widziano żadnego organu władzy, chyba że jechał omnibusem do kąpieli na Żelaznej wodzie. Miło to żyć w tak bezpolicyjnych czasach, a głównie złodziejom i różnym włóczęgom, których tak pełno po tych przedmieściach, zwłaszcza w nocy, że żaden c. k. patrol policyjny po zgaszeniu lamp nie pojawi się w tych stronach, zapewne przez wzgląd na własne bezpieczeństwo. Pięknie by też to było, żeby nam jeszcze kiedy ukradziono wachmana z dwoma policjantami!

Ma tu wychodzić począwszy od 15. b. m. dwa razy na miesiąc organ panslawistyczny, pod tytułem *Słowianin*. Pierwsza to w Galicji publikacja polska, z góry już polecająca się duchem moskiewskim. *Słowianin* zapowiada, że celem jego jest powstrzymanie rozlewu bratniej krwi słowiańskiej, która musiałaby płynąć, gdyby n. p. Austrja rozpoczęła wojnę z Moskwą. Wątpimy, by oprócz redakcji (do której należy p. K. J. Turowski, jako wydawca, jakoteż pp. Pawlewicz i Rapacki) znalazł się kto czwarty, coby czytał tego *Słowianina*, stawiającego na pierwszym planie miłość z Moskalami. Łudziliśmy się niestety, ku szkodzie naszej, jakiś czas wiarą w naród moskiewski. Dziś doświadczenie przekonało nas, że nietylko z rządem carskim, ale i z narodem trzeba nam prowadzić walkę o śmierć lub życie. Co się tyczy innych sentymentów słowiańskich, któremi przechwala się *Słowianin*, musimy wyznać szczerze, że brak nam zmysłu, by je zrozumieć.

Sympatyzujemy z każdym narodem, wolnym lub dążącym do wolności, jakiegokolwiek on jest pochodzenia. W polityce zaś tylko ten lud jest narodem, który jest w stanie tworzyć osobne państwo. Dla pojedyńczych narodów słowiańskiego pochodzenia możemy tedy nietylko mieć sympatje, ale względy polityczne mogą nam nawet nakazywać sojusz z niemi. Sojusz zaś z Moskwą byłby dla nas śmiercią, bo tak Mo-

ne szkontra w powyższym szpitalu dla przekonania się, w jakim stanie surowe materjały przez liwerantów oddawane zostają.

Rozpisano konkurs na zarządcę szpitalu i na posadę kontrolora przy szpitalu powszechnym we Lwowie; i postanowiono sprawić kasę Wertheimowską dla tegoż szpitalu.

Przyjęto złożony przez centralny komitet pomocy dla rannych we Lwowie kapitał 25.777 złr. 54½ cent. w. a. wynoszący, a stanowiący fundusz żelazny dla galicyjskich inwalidów wojskowych, i złożono Jego Ekscellencji hr. Krasickiemu podziękowanie za starania, przez cały komitet centralny położone i tak pomyślnym skutkiem uwieńczone.

Obradowano w ciągu kilkunastu posiedzeń nad wypracowanym projektem ustawy w przedmiocie wykupna prawa propinacji i przygotowano w tej mierze wnioski do Wysokiego sejmu.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Donosiliśmy już wczoraj, że ustawa o swobodzie adwokatury otrzymała sankcję monarszą. Przynależny do niej statut dyscyplinaruy także już gotów. Cały szereg ustaw specjalnych, przewidzianych w ustawach zasadniczych, jest także albo przygotowany do przedłożenia Radzie państwa, albo w opracowaniu ich postąpiono daleko. Są to: statut trybunału państwowego, rozporządzenie o trybunałach wyjątkowych i o suspendowaniu pojedynczych artykułów ustawy, dotyczącej swobody osobistej, ustawa o zakresie działalności sądów wojskowych, ustawa o wolności zaskarzania urzędników sądowych o naruszenie prawa w wykonaniu ich czynności urzędowych. Prawdopodobnie będzie można zaliczyć do tego spisu i nowelę, dotyczącą notarjatu.

Do jakiego stopnia dochodzi drobnostkowość c. k. władz w Czechach w przytłumianiu narodowych objawów czeskich, najlepiej charakteryzuje fakt następujący: Zwykle zwożono darowany materjał na budowę czeskiego teatru narodowego z niejaką paradą, ubierano wozy zielenią, czasem muzyka wyprzedzała transport itp. Dotychczas nie wydawało się to władzom tamtejszym nagany godnem. — Aż teraz dopiero przypomniała sobie policja pragska, że jest to wykroczeniem przeciwko art. 3. ustawy o zgromadzeniach, bo są to „publiczne pochody,“ więc potrzebną poprzedniego przyzwolenia władz. C. k. dyrekcja policji przesłała też komitetowi teatralnemu przypomnienie tej treści.

Pester Corresp. donosi, że klub Deaka uchwalił na konferencji z dnia 9. b. m. domagać się u rządu jednomiesięcznego odroczenia sejmu.

Cesarz sankcjonował następujące ustawy węgierskie: ustawę o podatku piwnym, winnym, mięsnym i tytoniowym, ustawę loteryjną, i o stęplowaniu miar i wag, jak również koncesje dla linij kolejowych Zakany-Zagrzeb, Hatvan-Miskolcz i węgiersko-północnej kolei.

Wspólny minister wojny wydał rozporządzenie, mocą którego wyższa szkoła wojskowa we Wiedniu, której celem było dotychczas głównie kształcenie oficerów dla sztabu jeneralnego, ma stać się dostępną dla wszystkich oficerów.

Z Czerniowiec donoszą, że dn. 9. bm. uchwaliła Rada miejska jednogłośnie wysłać adres do całego ministerstwa, z oświadczeniem, że ludność miejska zastrzega się przeciwko alokucji papiezkiej i listom pasterskim biskupów, o ile one wymierzone są przeciwko ustawom zasadniczym państwa i konstytucji, i przesyła ministerstwu swoje wotum zaufania. Zredagowanie tego adresu powierzono pierwszej sekcji. Przyjęto także wniosek naglący, aby wydać adres do ministerstwa handlu z przedstawieniem, aby na wypadek otworzenia kolei czerniowiecko-suczawskiej główny urząd celny w Czerniowcach pozostał.

Dzienniki wiedeńskie przepełnione są doniesieniami o uchwalaniu protestów przeciwko alokucji papieskiej w przeróżnych stowarzyszeniach i innych rozmaitych konferencjach.

Sposób mówienia o katolickich władzach kościelnych dziennikarstwa wiedeńskiego staje się coraz ostrzejszy. Nieumiarkowany styl alokucji dał pozór do nieumiarkowauia dziennikarstwu wiedeńskiemu, które zaczynało już ostygać w swojem roznamiętnieniu antiklerykalnem. Skonfiskowano dotychczas za obrazę religii katolickiej dwa dzienniki: *Freie pädagogische Blätter* i *Neues Wiener Tagblatt*. Nuncjusz papiezki domagał się także wytoczenia procesu dziennikowi *Neue fr. Presse*, ale odesłano go z tem do drogi dyplomatycznej. Jest to oznaką, że rząd teraźniejszy uważa papiezką nuncjaturę za reprezentację obcej władzy. Tak dotychczas nie bywało, więc kardynał Rauscher udał się w tej sprawie z przedstawieniami do br. Beusta, nic to jednak nie pomogło.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Rzymu: „Dłuższy pobyt w Rzymie br. Meysenbuga, stał się po ostatnim konsystorzu bardzo wątpliwy, pomimo że nieraz mówiono o nim, iż zostanie tu jako następca hr. Crivellego. Ta sprawa jako też i sposób dalszych rokowań w kwestji rewizji konkordatu, zależy najwięcej od wrażenia, jakie alokucja wywarła na cesarzu Franciszku Józefie. Stronnictwo ściśle trzymające się tradycyj Watykanu, nie zaprzecza, że przemówienie Ojca św. było ostre, ale utrzymuje, że wobec dzisiejszych okoliczności powinno ono wypaść jeszcze surowiej. Stronnictwo, które nawet w sferach rządzących liczy wpływowych reprezentantów, dość niedwuznacznie oświadcza, że Stolica św. żadną miarą nie może przystać na rewizję konkordatu, lecz zapewne br. Meysenbug otrzyma przyrzeczenie, że nuncjusz papiezki we Wiedniu wstrzyma się już nadal od protestów w sprawie ustaw wyznaniowych.

Corr. du Nord-Est donosi, że br. Meysenbug wyjechał z Rzymu jeszcze d. 2. b. m.

Zdetronizowany król Hanoweru o mało że nie dał znowu powodu do nieporozumień między gabinetem austrjackim a pruskim. Przyszło mu bowiem na myśl, założyć nowy order na pamiątkę ostatniej wojny z Prusami, w której Hanower utracił swoją samoistność. Oczywiście coś podobnego nie mogło być miłem Prusakom, więc pewnie nie obeszłoby się bez sierdzistych reklam Prus w tej sprawie u Austrji, jako państwa, dającego przytułek wygnańcowi-królowi. Otóż pan Beust bardzo prostym sposobem zapobiegł temu: niepozwolił w mennicy bić tych oznak, więc król Jerzy ujrzał się tem zmuszony cofnąć zamówienie.

Niemcy. Czytamy w ostatniej *Neue freie Presse*: „Związek południowych państw niemieckich jest już tem uniemożliwiony, że Hesja i księztwo Badeńskie, t. j. dwa państwa, mające należeć do tego Związku, są połączone z pruską monarchią wojskową konwencją. Właśnie w tej chwili Badeńskie ukończyło reorganizację swej armii i w ten sposób będzie mogło wystawić 18 batalionów, 15 szwadronów, 7 bateryj polnych i oprócz tego 12 batalionów landwery. Hesja stawia 10 batalionów piechoty, 10 szwadronów i 5 bateryj. Tak więc Prusy mogą na Południu rozporządzać dość znacznemi siłami. Wirtemberg zaprowadza pruski regulamin wojskowy, a w Berlinie panuje ogólne przekonanie, że z państwem tem będzie można wkrótce zawrzeć wojskową konwencję. Prusy nie chcąc drażnić południowych Niemców, kazały zawiesić wszystkie uroczystości, zarządzone na uczczenie d. 3. lipca.“ Zkądinąd zaś piszą: Całkiem na stopę pruską uskutecznione przeobrażenie dywizji badeńskiej uważać obecnie należy już za dokonane zupełnie. W końcu maja utworzono kadry do 12 badeńskich batalionów landwery. Podnieść jednakże należy, że tak nazwana dywizja badeńska znacznie jest liczniejszą od pruskich dywizyj, składa się ona bowiem z sześciu pułków piechoty po 3 bataliony, z trzech pułków dragonów po 5 szwadronów, 7 bateryj polowych, 3 kompanij artylerji fortecznej i 2 kompanij pionierów. Nie ulega żadnej już wątpliwości, że kontyngens badeński wkrótce faktycznie przyłączony zostanie do armii Związku północno-niemieckiego i tworzyć będzie z dywizją heską bardzo silny nowy korpus armii. Tutejsze dzienniki twierdzą, że również i rząd wirtembergski ma zamiar swe wojka, norganizowane już na stopę pruską, oddać pod naczelne dowództwo krola pruskiego, najwyższego dowódzcy armii Związku północno-niemieckiego.“ Nam się wydaje wiadomość tak pierwsza jak i druga nieprawdopodobną, tem wiecej, że zkądinąd wiemy, iż przeciwnie w Niemczech południowych bardzo żywo rozprawiają nad projektem połączenia w jedną armię kontygensów bawarskiego, wirtembergskiego, badeńskiego, a nawet części dywizji heskiej, nienależącej do Związku północno-niemieckiego.

Rozmaite niemieckie osobistości urządziły w Moguncji na dniu 5. b. m. wielki polityczny obiad, na którym wypowiedziano bez ogródki, że Prusy powinny zagarnąć całe Południe na „drodze prawnej.“ Podobne oświadczenie nie może dodać otuchy tym wszystkim, którzy łudzą się nadzieją, że propaganda wirtembergskich partykularzystów odniesie zwycięztwo, t. j. że południowy Związek przyjdzie w rzeczy samej do skutku.

Hr. Limburg-Styrum, postawił Bismarkowi pomnik w Wielkich Piotrowicach, na Szlązku, na którym kazał wyryć następujący napis: „Rózdze, która ukarała nader potężną Austrję, i mścicielowi pruskiego prawa.“ Tak więc kanclerz północnego Związku stał się nagle „rózgą“ Austrji i „mścicielem“ Prus.

Jak wiadomo, były minister hanowerski, hr. Platen, zastał skazany zaocznie przez sądy pruskie na 15 lat więzieuia w domu karnym i na 10cioletni dozór policyjny. *Wanderer* donosi, jakoby hr. Platen wyjechał już do Berlina, z zamiarem odsiedzenia kary. Wiadomość ta zdaje się nam więcej jak nieprawdopodobną. Minister hanowerski, mieszkający bezpiecznie w Austrji, miałżeby dobrowolnie wyrzekać się wolności, i zarazem uznawać wyroki sądów pruskich, które w swej sprawie uważał za niekompetentne?

Corr. du Nord-Est donosi, że dwór petersburgski dowiadywał się w Berlinie przed wyborem księcia Milana serbskiego, czy ministrowie króla Wilhelma nie byliby przychylni połączenin Serbii z Rumunią pod berłem księcia Karola. Berlin miał odpowiedzieć, że do sprawy tej, jako nader drażliwej, nie chce się wcale mięszać.

Francja. Francuzkie koła dyplomatyczne zajmują się dziś najwięcej ostatnią bulą papieską, zwołującą sobór powszechny na rok 1869. Paweł III. zwołując sobór trydencki (1542—1563) wezwał prócz Karola V. i króla Francji, także innych królów i książąt, aby raczyli sami przyjechać, w razie zaś niemożności prosił ich o nadesłanie swych zastępców. Pius IX. pomija w swej buli świeckich monarchów. Znaczyłoby to tyle, że sobór trydencki miał walczyć z jednymi tylko kacerzami, podczas gdy teraźniejszy zamyśla toczyć bój z zasadami, na których spoczywają nowoczesne państwa. Okoliczność ta dotknęła w sposób bardzo niemiły doradzców Napoleona III. Sama *la France* nie tai złego wrażenia, wywołanego papieską bulą. Słowa Piusa IX., że „królowie i książęta nie będą wzbraniali swym biskupom wziąć udziału w soborze“, nie zadowolniły gabinetu tuileryjskiego, i jak zapewniają niektóre dzienniki, margrabia de Moustier polecił hr. Sartiges, aby wpływami swemi skłonił Stolicę apostolską do przesłania urzędowego zaproszenia, przynajmniej jednej Francji, która dziś jest prawdziwą opiekunką papizmu.

W przededniu politycznych wyborów, które niezadługo mają we Francji nastąpić, wszystkie stronnictwa powinneby się skupiać, a tymczasem rzeczy mają się przeciwnie. Stronnictwo rządowe jest całkiem rozprzężone. Nie o wiele lepiej wiedzie się opozycji. W jej łonie utworzyły się następujące trzy grupy: 1) Havin, Gneroult i Carnot; 2) Juliusz Favre, Picard, Henon; 3) Pelletan, Glais-Bizoin i Garnier Pages. Jeden tylko Juliusz Simon nie zapisał się do żadnej grupy, lecz swojem postępowaniem manewruje pomiędzy wszystkiemi. Kraj lęka się, aby takie rozbicie sił nie opozycji, nie posłużyło rządowi do odniesienia zwycięztwa przy urnie wyborczej.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego z dnia 8. b. m. margrabia de Monstier odpowiedział na uwagi Juliusza Favra, dotyczące sprawy kreteńskiej. Rzekł on między innemi: „Kwestja ta miała trzy stadja. Najpierw starano się powstrzymać kreteńskich powstańców, skłaniając rząd grecki do nieinterwencji; następnie odradzano Turcji koncentrować dużo wojska na wyspie, gdyż obecna jej armia była gdzieindziej nierównie więcej potrzebną; a nakoniec starano się zapowadzić na Krecie lepsze instytucje w drodze polubownej.“ Co do Niemiec rzekł Moustier: „Francja zarządziła uzbrojenia w interesie pokoju, gdyż właśnie one są najlepszym żywiołem pokoju (?!). Jeźli rząd nie przedkłada żadnych depesz, to jedynie dlatego, że w interesie pokoju nie chce wszczynać drażniącej polemiki z Niemcami. Jedną tylko depeszę napisano, w której był wyjaśniony charakter salcburgskiego zjazdu. Jeźli rządowi nie udało się rozproszyć wszystkich niepokojących wieści, to wina cięży tu najwięcej na opozycji, która na każdy czyn rządu patrzyła z wielkiem niedowierzaniem.“

La Patrie donosi, że kilku deputowanych zamyśla interpelować rząd w sprawie hanowerskich legionistów. Ten sam dziennik zapewnia, że i rząd dołoży wszelkich starań, aby Izba przeszła nad temi interpelacjami do porządku dziennego, nie wdając się w obszerniejszą dyskusję.

Z powodu ostatnich mów w Ciele prawodawczem zaszły nieporozumienia między Rouherem a ministrem Magne — lecz sam casarz przyczynił się do załagodzenia sporu.

Głośno mówiono w Europie, że Francja stara się zawrzeć z Belgią i Holandją ścisły traktat cłowy, któryby był wstępem do konwencji wojskowej. *L'Indep. Belge* potwierdza tę wiadomość. Mówi ona, że rokowania między temi trzema mocarstwami sięgają tak daleko, iż obowiązkiem wspomnianych rządów jest wyświecić kwestję dla zaspokojenia zatrwożonych ludów.

Anglia. Już dawniej zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na to, że angielskie dziennikarstwo zaczyna się coraz więcej zdobyczami moskiewskiego oręża w środkowej Azji zajmować. W tych dniach poruszyły tę sprawę prawie wszystkie dzienniki londyńskie, niezapoznając wcale ani jej doniosłości, ani też niebezpieczeństwa, jakiem w przyszłości zagrażać może już nie samym posiadłościom angielskim w Indjach, ale nawet wprost interesom europejskim. Anglicy przeczuwają, że Moskwa może tak samo prowadzić negocjacje z Europą w Samarkandzie, jak dziś w Carskiem siole. Rząd angielski, zawsze ostrożny, już naprzód podobno przemyśliwa, jakichby środków użyć, ażeby się zabezpieczyć przed dalszym pochodem Moskali. Otóż jen. Robert Napier, zdobywca Magdali, nie śpieszył podobno tak szybko z Abisynii do Londynu jedynie dlatego, aby odwidzić swoją rodzinę i odebrać publiczną podziękę od parlamentu w imieniu całego narodu. Przyczyna tego tak nagłego powrotu ma być inna i daleko ważniejsza. Sir Robert Napier, jak twierdzi *Times*, powrócił z Abisynii na wyraźne życzenie rządu, który się chciał z nim porozumieć co do położenia Indji i polityki, jaką się trzeba będzie kierować wobec zaborczych Moskali.

Mimo bowiem wszelkiej obojętności, z jaką się dawniej londyńskie dzienniki wyrażały o zajęciu Bucharji przez Moskali, albo ją też udawały, zaprzeczyć się nie da, że wypadek ten zrobił w londyńskich kołach politycznych, mianowicie w ministerstwie spraw zagranicznych niemałe wrażenie, a indyjski rząd, który do Londynu nieustannie donosi o niebezpieczeństwie zagrażającem ze strony Moskwy, „zdradza już co najmniej w swoich raportach, jak się wyraża *Times*, widocznie trwożliwość.“ Nie obawiają się zaś Anglicy w Azji tego, aby Moskale mogli niezadługo zawojować Afganistan, ostatni kraj, który ich przedziela od Moskali, ale głównie chodzi im o to, ażeby Moskale intrygami, przekupstwem nie podburzali dotąd nieuspokojonych żywiołów w Indjach i nie wywołali tem samem śród nich powstania, co już Anglików kosztowało niemało krwi i kapitałów. Obecny rząd wolałby oczywiście o podobnych refleksjach i prawdopodobnych hipotezach nic nie wiedzieć i odczekać czasu, aż się sprawy same nie rozwiną. Atoli wszystkie wiadomości i depesze, przychodzące tak od administracji jak i od urzędników wojskowych z Indyj, przedstawiają sprawy w tak krytycznem położeniu, że już teraz ich milczeniem pominąć nie można. Gabinet londyński zawezwie, jak pisze *Times*, jen. Napiera na naradę, a że zdanie męża, którego imię dziś jest najgłośniejszem w kraju, który stosunki indyjskie zna dokładnie z własnego doświadczenia, który w tych dniach po raz trzeci otrzymał wotum dziękczynne od parlamentu, będzie niemałej doniosłości, o tem nie potrzeba wcale powątpiewać. Niemniej pewną jest, że jenerał Napier, jako były indyjski oficer, znający stosunki tamtejsze, okaże mniej obojętności w osądzaniu wpływów moskiewskich na indyjską ludność, jak ministrowie londyńscy. Niechaj się nikt nie dziwi, dodaje *Times*, jeźli nas dójdą wiadomości może w kilka miesięcy, że rząd angielski wysłał kilka okrętów do Indji. Wzmocnienie indyjskich garnizonów będzie pierwszym skutkiem powrotu jenerała Napiera do Londynu. Oczywiście stanie się to bez wielkiego rozgłosu, Anglia nie wyszle od razu tyle wojska, ileby go było potrzeba do wypowiedzenia wojny Moskwie; wyszle go jednakowoż zawsze tyle, by wszelkie zaburzenia rewolucyjne śród ludności w samym zarodku przytłumić.

Jenerał Napier bawił przez dwa dni w Windsorze, jako gość królowej Wiktorji. Twarz jego ogorzała od afrykańskiego słońca, zresztą niktby nie odczytał z jego łagodnych rysów i jego skromnego ułożenia, że jest owym sławnym zdobywcą Magdali. Parlament składał mu publiczną podziękę. Wszystkie stronnictwa, Disraeli i Gladstone, Malmesbury i Russel wystąpili zgodnie, aby złożyć powracającemu jenerałowi hołd i uznanie zasług jego.

Nie bez znaczenia jest wiadomość, podana przedwczoraj w naszym londyńskim telegramie, że królowa Wiktorja wyjeżdża do Luzerny w Szwajcarji, gdzie zamyśla dłuższy czas przepędzić. Okoliczność, że królowa odbywa tę podróż sama, a nie w towarzystwie odpowiedzialnego ministra, jak to wskazuje konstytucja, kazałaby przypuszczać, że pogłoski, rozsiewane po Londynie o jej rychłej abdykacji na korzyść księcia Walii, nie są bez podstawy. Ostatniemi czasy królowa nie była przeciwną reformom w Irlandji, wniesionym na posiedzeniach parlamentu przez Gladstona. Być więc może, że intrygi Disraelego odniosły tu zwycięztwo, i że królowa Wiktorja ustąpi miejsca swemu synowi, który kto wie czy się nie okaże większym przyjacielem wstecznych zasad, objawianych przez prezydenta gabinetu.

Włochy. Neapolitańskie dzienniki donoszą, że lada dzień nadejdzie tamże rozporządzenie ministra marynarki, nakazujące bezzwłoczne uzbrojenie eskadry ewolucyjnej. Niektórzy sądzą, że Włosi, obawiając się zawikłań na Wschodzie, pragną wysłać swe statki do jednego z portów greckich lub tureckich, lecz zdaniem naszem, eskadra ta będzie miała raczej zadanie strzeżenia Sycylii i prowincyj neapolitańskich przed zamachem stronników Franciszka II., aniżeli brzegów tureckich przed moskiewską flotą.

W Rumunii bezpieczeństwo publiczne jest ciągle bardzo zagrożone. Gdy przed kilkoma dniami z powodu urządzonej w Faenzy publicznej loterji, ludność okoliczna ściągała się tłumnie do rzeczonego miasteczka, złoczyńcy uskutecznili w przeciągu jednej doby trzydzieści napadów z bronią w ręku.

W Turynie nie lepiej się wiedzie — a dwa tysiące karabinierów nie może ocalić zagrożonych mieszkańców. Obiegają już nawet pogłoski, że sama policja musi iść ręka w rękę ze zbrodniarzami, lub przynajmniej odgrywać rolę niemego widza, podobnie jak za czasów turyńskiego prefekta Curletti, który brał pieniężne wynagrodzenie od zbójeckiej szajki Cipollego. Niemal każda turyńska gazeta przynosi co dzień z rana szczegóły o różnych zbrodniach, spełnionych w nocy. Stosunki te niepokoją samą urzędową gazetę. Z ogłoszonych przy tej sposobności statystycznych dat wynika, że od czasu rzadkiego używania kary śmierci, t. j. od r. 1864 morderstwa pomnożyły się o 57 procent. Paryzki *Monitor* nie tai, że wypadki te są skutkiem owej strasznej demoralizacji, która rozkłada włoskie społeczeństwo.

Proces fałszerzy papierowych pieniędzy, których w Bolonii i w okolicznych miasteczkach wyłapano już do dwustu, postępuje bardzo zwolna. Rząd obawiając się, aby w Bolonii nie zaszły jakie rozruchy, gdyż uwięzieni należąc do wszystkich warstw społeńczeństwa, mają licznych krewnych i przyjaciół, rozkazał przeprowadzić ostateczną rozprawę we Florencji.

Ziemie polskie. *Bresl. Ztg.* pisze: Powiat olkuski jest podzielony na dwie części, tak, że graniczne miasto Będzin, stało się miastem powiatowem. Pewnego dnia nie podobało się naczelnikowi, że w rynku stoją jeszcze drewniane domy. Wyznaczył właścicielom dzień, do którego mieli zerwać drewniane i postawić murowane domy. Że zaś właściciele są bardzo biedni, nic więc dziwnego, że rozkazu wypełnić nie mogli. Naczelnik wydał polecenie — i w mgnieniu oka zburzono wspomniane zabudowania. Czy będzie wypełniona i druga część ukazu, t. j. czy naczelnik każe teraz własnym kosztem postawić domy murowane, o tem nie wiemy.

W Piotrkowie, oświadczył pewien izraelita, że chce przejść na prawosławie. Żona namiestnika wzięła go zaraz w opiekę, oświadczając, że

---

skwa ten sojusz pojmuje; sojusz z dążeniami, które chcą rozkładu Węgier, byłby z naszej strony bezrozumem politycznym. Dlatego to Polacy nigdy nie będą panslawistami, choć połączą swoje sympatje z narodowemi usiłowaniami Czechów i Serbów. Co do Węgrów, o których śpiewał poeta niemiecki:

Wenn ich den Namen Ungarn hör',
Wird mir das deutsche Wamms zu enge,

musimy wyznać, że gdyby skóra nasza nie była polską, ale tylko słowiańską, tobyśmy z niej może wyskoczyli, jak Niemiec ze swego kaftana. Celem zaś takich publikacyj, jak *Słowianin*, jest: odwieść naród polski od naturalnych jego sprzymierzeńców, i pchnąć go w objęcia Moskwy w imię jakichś mglistych, nieokreślonych mrzonek wszechsłowiańskich. Wierzymy mocno, że propaganda ta będzie zupełnie bezowocną, i że kto zapłaci za papier i druk *Słowianina*, zapłaci daremnie. Nie mamy dokumentów, by udowodnić, kto jest tak rozrzutnym, ale podobno dowodzić nie potrzebujemy. Żałujemy tylko, że p. K. J. Turowski na starość swoje nazwisko, niepozbawione zasług, położył na publikacji, na której daleko godniej figurowałoby nazwisko p. Pawliszczewa.

W dziwną też porę wybrał się *Słowianin* ze swoją propagandą moskiewską. Za czasów Wielopolskiego byłaby ona wprawdzie niemniej bezużyteczną, jak dzisiaj, ale nie byłaby przynajmniej odbijała tak okropnie, tak przedrzeźniająco od tego, co się dzieje w Królestwie, na Litwie i w Zabranych krajach. Ci drodzy, kochani Moskale p. Turowskiego knutowali, więzili i wieszali wtenczas także naszych braci, ale jeszcze nie wypowiadali tak jawnie, że dążeniem ich jest wytępić nawet imię Polski i Polaków. Dziś poczciwcy skasowali nasz naród osobnym ukazem, a *Słowianin* każe tym skasowanym Polakom, Polakom, których egzystencja nie jest urzędownie wiadomą rządowi carskiemu, kochać Moskali i chronić ich od *wanclówek* austrjackich, ażeby się nie lała krew.... słowiańska!

chce być jego chrzestną matką. Urwisza umieszczono w koszarach, a namiestnik dawał mu w swym domu pokarm cielesny i duchowny, w dniu jednak, w którym miał chrzest nastąpić, wychowanek znikł bez śladu. Przypadek zrządził, że tego samego dnia chowano jakiegoś zmarłego izraelitę. Gubernator posądzając żydów, że zamordowali jego chrzestniaka, rozkazał uwięzić rabina z całym kahałem. Wieczorem znalazł służący gubernatora wspomnianego żyda, który na pytanie: „Co tu robisz?“ odpowiedział najspokojniej: „tańczę“. Gubernator dowiedziawszy się o tem spotkaniu od żołnierza, kazał wypuścić rabina.

Wojenny naczelnik w Makowie, wracając nocą do domu, wywołał raz z domu handlarza win, i kazał mu wynieść parę butelek wina, które wypiwszy z przyjaciółmi, zapłacił. Nazajutrz z rana handlarz otrzymał od naczelnika dekret, skazujący go na 25 rubli kary za to, że w nocy wino sprzedawał. Cóżby się dopiero było stało, gdyby mu był w nocy nie otworzył?

Kronika.

— **Podziękowanie.** Matka i rodzeństwo ś. p. Artura Grottgera proszą nas, byśmy z ich strony wyrazili publiczne podziękowanie tym wszystkim, którzy zajęli się pogrzebem nieodżałowanego artysty.

— **Odezwa.** Posiedzenie Rady miejskiej, na dzień 9. lipca b. r. zwołane, nie przyszło do skutku dla braku kompletu regulaminem przepisanego.

Z nieobecności swojej usprawiedliwili się następujący pp. radni: Boczkowski, Bruchnalski, Chiliński, Darowski, dr. Gnoiński, dr. Hoffmann, Iskierski, Kirschner, Kolischer Józef, dr. Kolischer Józef, dr. Landesberger, Mańkowski, Mikuliński, dr. Milleret, Młocki, Miłaszewski Adam, Miłaszewski Ignacy, Motylewski, Rawski, Russmann, Schimser, Schumann August, Schumann Jan, Turasiewicz Romuald, Turasiewicz Tomasz, dr. Tustanowski, Towarnicki, Wieczyński, dr. Witz, — zaś 42 panów radnych, mianowicie pp. Adamski, Blechschmidt, Baurowicz, Bogdanowicz, dr. Czemeryński, Dąbrowski, Dębkowski, Dubs, Dymet, Ehrbar, dr. Gębarzewski, Halski, Jasiński, Kruk, Leitner, dr. Lewakowski Tytus, Lewakowski Ignacy, dr. Maciejowski, dr. Madejski, Maniecki, Miączyński, dr. Nowiński, dr. Orzechowicz, Ostrowski, Patraszewski, Popowicz, dr. Rajski, ks. kanonik Romaszkan, Sauciewicz, Schie, Sidorowicz, dr. Starzewski, Szwedzicki, Ślaski, Świetlik, dr. Tomanek, Wajda, Wichert, Wild, Winiarz, Zaak, Żelichowski, wyczekiwali nadaremnie do godziny ½8mej na zebranie kompletu.

Zdarzenia podobne powtarzały się już po razy kilka, chociaż na porządku dziennym są tak ważne sprawy, jak statut dla miasta, przyjęcie gimnazjum Franciszka Józefa na koszt gminy, wybór komisji, zawiadującej zakładem sierót i t. d.

Z upoważnienia przeto i w imieniu wyżej wymienionych panów radnych, którzy z ujmą spraw własnych i poświęceniem drogiego im czasu, wyczekiwali nadaremnie na zebranie kompletu — wzywam niniejszem ych panów radnych, którzy na dniu 9. lipca b. r. na posiedzenie Rady miejskiej nie przybyli, iżby w przyszłości punktualniej na posiedzenia Rady uczęszczali, albowiem w razie przeciwnym na nich spadnie odpowiedzialność za szkody, przez ich opieszałość dla sprawy publicznej wynikłe.

We Lwowie dnia 10. lipca 1868.

Vrabetz, wice-burmistrz.

— **Wynik egzaminu dojrzałości**, odbytego w c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie z końcem roku szkolnego 1868.

Do egzaminu zgłosiło się uczniów 46, między tymi eksternistów 3.

Przed ustnym egzaminem ustąpiło 4, między tymi eksternistów 2.

Składało egzamin 42, między tymi eksternistów 2.

Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymało 10, mianowicie: Antoniewicz Eustachy, Bajewski January, Chmura Mikołaj, Fritz Karol, Gorecki Karol, Kłak Wiktor, Kozak Józef, Król Żegota, Lewitowicz Jan, Zawadzki Bronisław.

Świadectwo dojrzałości otrzymało 26: Abancourt Karol, Aleksandrowicz Mieczysław, Baczakiewicz Feliks, Bałaban Szymon, Bernalewski Władysław, Cetwiński Stanisław, Chrząszczewski Seweryn, Dziamski Franciszek, Feit Albin, Fido Ignacy, Fischer Franciszek, Hubicki Władysław, Jurkowski Władysław, Kossakowski Władysław, Leszczyński Ludwik, Mańkowski Włodzimierz, Obertyński Adam, Obertyński Emil, Pawlikowski Ferdynand, Reiss Hirsch, Sahajdakowski Stanisław, Seferowicz Jan, Szeptycki Leon, Wojciechowski Romuald, Zawadzki Doynizy, Zuker Gustaw.

Pięciu uczniom pozwolono składać powtórny egzamin po sześciu tygodniach z pojedynczych przedmiotów.

Jeden uczeń został na rok reprobowany.

Z dyrekcji c. k. gimnazjum Franciszka Józefa.

We Lwowie dnia 9. lipca 1868.

— **Podhajce** dnia 10. lipca. Jeszcze pod dniem 30. maja br. przesłał tutejszy Wydział powiatowy rezultat sprawdzonych rachunków urzędu gminnego podhajeckiego (o czem w Kronice *Gazety Narodowej* z dnia 20. maja wzmiankowano), w którym zbrodnia sprzeniewierzenia pieniędzy gminnych i oszustwa, przez fałszywe prowadzenie ksiąg kasowych, dowodnie skonstatowaną została, tutejszemu sądowi powiatowemu, który takowy (odwoławszy się na rozporządzenie, dotyczące łącznego traktowania śledzwa przeciw osobom już w podobnej sprawie przez inny sąd indagowanym) niezwłocznie, bo drugiego dnia (co na chlubę jego powiedzieć można) sądowi śledczemu w Brzeżanach odstąpił.

Między aktami, sądowi tamtejszemu zakomunikowanemi, znajdowało się usilne przedstawienie ze strony Wydziału powiatowego, względem spiesznego ile możności śledztwa w tej sprawie, interesa gminy żywo dotykającej. Dotąd jednak niestety nie raczył sąd brzeżański rozpocząć śledztwa, w myśl prośby Wydziału.

Ufny w chętne zamieszczanie zupełnie prawdziwych faktów ze strony szanownej redakcji, ośmielam się w imieniu naszej ubogiej gminy, zanieść uprzejmą prośbę, aby wzmianka o tej nieczynności sądu brzeżańskiego niezwłocznie w Kronice *Gazety Narodowej* uczynioną być mogła.

— **Cieszyn** d. 8. lipca. Dla wyświecenia prawdziwego a smutnego i przykrego położenia naszego donoszę wam dziś wypadek, który najwymowniej świadczy, jak u nas konstytucja w życiu jest praktykowaną, a narodowość nasza dręczoną i uciskaną. Przed kilku dniami odbyła się u pana Cienciały, przełożonego gminy Mistrzowickiej, pół mili od Cieszyna odległej, w prywatnem kółku uroczystość familijna, w której trzy rodziny zaproszone brały udział. Niedługo to trwało, bo podobno tego samego dnia jakiś podły nikczemnik doniósł c. k. urzędowi w Cieszynie, iż w Mistrzowicach jest zgromadzenie ludowe, czy też polityczne, w którem i obcy mają być uczestnikami. Dnia następnego już wcześnie rano wysłał naczelnik powiatowy, p. Ruff, gońca z pismem urzędowem, nakazującem przełożonemu gminy bezzwłocznie stawić się dla usprawiedliwienia przed urzędem. P. Cienciała odpowiedział, że u niego żadnych politycznych zgromadzeń nie było, że u niego tylko prywatne było zebranie kilku osób zaproszonych, że tylko podła i nikczemna denuncjacja takie kłamstwo wymyśleć może, co chyba pod rządem moskiewskim zdarzyć się może. Pan naczelnik mógł tedy być uspokojonym. Ale nie dość tego; popołudniu tego samego dnia przybył znowu do wioski żandarm na zwiady, i wypytywał się jeszcze między innemi, co za ludzie u niego byli, o czem mówili i t. d. P. Cienciała, oburzony do najżywszego tem niesłychanem policyjnem postępowaniem, przedstawił się naczelnikowi osobiście i wyjaśnił mu rzecz całą.

Kończąc, donoszę wam, iż przecież ma się zawiązać na Szlązku Towarzystwo gospodarczo-rolnicze. Dla porozumienia i poczynienia wstępnych kroków w tej sprawie ma się odbyć zgromadzenie sprzyjających temu przedsięwzięciu gospodarzy, w dniu 25. lipca b. r. w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie, aby wybrać komitet, któryby ustawy dotyczące ułożył. Oby szczęśliwie przywiedziono do skutku ten projekt!

Ostatnie wiadomości.

Rząd węgierski postanowił odmówić żądanego przez rząd serbski wydania Stankowicza (sekretarza ks. Karageorgewicza) i oddać go pod sąd węgierski.

Wyrok w drugim procesie przeciwko p. Nedomie, redaktorowi pragskiej *Politik*, opiewa na 14miesięczne więzienie, obostrzone postem, i na utratę 1.500 złr. z kaucji.

Wczorajszym pociągiem wieczornym nie doszły nas żadne dzienniki pragskie. *Presse* donosi że i *Politik* z d. 11. b. m. została skonfiskowaną.

Wczoraj miały się odbyć zaręczyny królewicza duńskiego z córką króla szwedzkiego.

Zgromadzenie demokratyczne w Nowym Jorku mianowało Horacego Seymour kandydatem na prezydenta, a jenerała Blair kandydatem na wiceprezydenta.

Od granicy podolskiej.

Rząd moskiewski, bez porozumienia się z Rzymem zniósłszy dyecezję łacińską kamieniecką, rozkazał biskupowi żytomierskiemu, aby ją objął. Ks. Borowski jednak odmówił żądaniu, sprzecznemu z przysięgą, którą złożył jako kapłan i jako biskup, i bez rozstrzygnienia stolicy apostolskiej niechciał objąć osierociałej od roku dyecezji. Tego roku Moskale coraz silniej nalegali na biskupa, grozili wszelkiemi środkami. Ks. Borowski odrzekł, iż musi przedewszystkiem objechać swoją dyecezję — na co też w końcu Moskale przystali. Biskup wyjechał zatem, a gdy się ta niespodziewana wiadomość rozniosła, tłumy ludu katolickiego i niegdyś unickiego zaczęły się garnąć do stóp i do błogosławieństwa pasterza, mianowicie zaś młodzież spieszyła do przyjęcia sakramentu bierzmowania, do czego od długich czasów nie miała sposobności. Widząc to Moskale, kazali biskupowi z poczętej ledwo drogi, bo z pierwszej parafii, wrócić do Żytomierza. Obawiali się chyba, aby od błogosławieństwa pasterza Moskwa się nie zawaliła wraz z prawosławiem carskiem. Działo się to na początku bieżącego miesiąca. Co się stanie z dyecezją kamieniecką, nie wiadomo, i trwoży to niemało serca katolików tamtejszych.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 12. lipca. Najj. Pan odjechał wczoraj wieczór do Ischl, a br. Beust do wód do Gastein.

Na akcje kolei Alföldzkiej (w Węgrzech) subskrybowano wczoraj 300 milionów.

Kursa z dnia 11. lipca 1868, godzina 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.15. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 211.—. Kolej siedmiogrodzka 153.75. Kolej południowa 185.80. Kolej państwowa 256.80. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.—. Kolej północna 192.—. Kolej Rudolfa I. emisji 114.50. Kolej Rudolfa II. emisji 145.80. Kolej Franciszka Józefa 164.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 68.50. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 95.40. Napoleondor 9.05. Pruski kurant 1.67½. Losy kredytowe —.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 11. lipca 1868, godzina 6. min. 40 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.15. Akcje kredytowe 214.60. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 210.25. Kolej południowa 186.10. Kolej państwowa 258.60. Losy 1860 r. 88.20. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.75. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 77.40. Napoleondor 9.07. Spirytus —. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 3% 70.45.

Wrocław. Pszenica 111. Żyto 68. Owies 38. Rzepak zimowy 172.

Berlin. Moskiewskie banknoty 82½. Akcje kredytowe 94½. Galicyjska kolej 93. Kolej państwowa 152½. Wiedeń 88½. Usposobienie mdłe. Pszenica —. Żyto 54. Owies 30½.

Do dzisiejszego numeru dołącza się na okaz Nr. 1. „*Opiekuna polskich dzieci*“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 11. lipca.	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. c.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	209	50	210	50
Kolei Lwow. Czern.	183	75	184	75
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	77	50	78	00
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	73	80	74	30
Banku hypot. galic. (bez kupona)	88	00	88	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	67	90	63	30
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	75	100	75
Pierw. kol. gal. K. L. 1. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	89	50	90	25
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	77	25	78	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	30	5	35
Dukat cesarski	5	35	5	40
Napoleond'or	9	04	9	11
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
dtto papierowy dtto	1	52	1	54
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperjał rosyjski	9	32	9	40
Srebro	110	75	111	75

Sprzedano: Obligi indemnizacyjne galic. po 68.7.

Przegląd tygodniowy z giełdy. Ostatnie deszcze, które u nas spadły, rozciągały się po znacznej części Europy, i pokrzepiły stracone już prawie nadzieje na owies i okopowe rośliny, mianowicie w Niemczech. Tam żniwa się zaczęły, co też przeszkadza dowozowi zboża przez miejscowego producenta, a ztąd cena nieco się na chwilę poprawiła, podczas gdy w Anglii i we Francji ostatniemi dniami miała się więcej ku zniżeniu, które się jednak zatrzymuje nad zupełnym brakiem zasobów.

Na tutejszej giełdzie niema żadnego ruchu. Po tłumaczeniach i publikacjach dziennikarskich, była nadzieja, że więksi producenci zrozumią interes, jaki mają w rozwoju tej instytucji i zechcą w swych sprzedażach używać jej pośrednictwa. Atoli trudno tryb utarty przełamać, mylne sądy o rzeczach, wymagających głębszego zastanowienia, wręcz prostować, i na każdy zarzut odpowiadać. Odezwały się głosy na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego, że w Izbie giełdowej decyduje przeważnie interes kupców, jakby nie powinno być wiadome, pod czyjem przewodnictwem ten zakład stoi; a dodać tu musimy, że w ciągu tego roku zasiadali w Izbie giełdy ze strony produkcji pp. Alfred Młocki, Konstanty Tchórznicki, Tadeusz Starzewski, Jan hr. Załuski, Aleksander Pragłowski, gdy tymczasem ze strony kupców brali czynny udział tylko pp. Józef Breuer, Joachim Hochfeld i Robert Doms.

Jedna zaś uwaga, na powyższem posiedzeniu wypowiedziana, że u nas koncentracja handlu w giełdzie nie jest jeszcze na czasie, może będzie słuszna, bo stan kupiecki we Lwowie jest za mało liczny, aby ją sam podtrzymał, a jeżeli producenci okażą się dla tej dążności obojętni, przyjdzie wreszcie powiedzieć: „Trudno mur głową przebijać“ i zaniechać zakład, któremu tylko dobrze zrozumiany interes publiczności dodać może żywotności.

Giełda i jej czynności. Izba giełdy widziała się spowodowaną uczynić odezwę w zeszłym miesiącu do komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa rolniczego, w której przedstawiła umotywowaną potrzebę, aby u nas także producenci przyczynić się raczyli do utrzymania centralnego punktu kupna i sprzedaży produktów w zakładzie giełdy we Lwowie. Zapobiegając zaś, by pospieszne załatwienie tego przedstawienia na odbytem posiedzeniu Towarzystwa rolniczego, nie przyniosło szkody, zwracamy pokrótce uwagę publiczności rolniczej na okoliczności, których jednoroczne doświadczenie w tym zawodzie nam dostarczyło. I tak istnienie zakładu tego bez przyczynienia się rolników do jego utrzymania, mianowicie jako zakładu, poruszającego się w formach narodowych, jest wątpliwe, chociaż ujęcia tej gałęzi pracy w ręce polskie, równie jak uregulowania naszego handlu tak dzień dzisiejszy, a tembardziej przyszłość silnie się domaga.

Idąc za tem przekonaniem, postanowiono: 1. Zniżyć ceny wstępu na giełdę, następnie za wstęp roczny 12 złr., miesięczny 1 złr. 50 c., dzienny z prawem korzystania przez cały tydzień giełdowy 50 centów.

2. Co się zaś tyczy na wsi mieszkających producentów, proponowała na wstępie rzeczona odezwa, aby po oddziałach Towarzystwa rolniczego można zebrać za wstęp na giełdę choćby kwotę półtora tysiąca, potrzebną do uzupełnienia preliminarza wydatków tego zakładu.

Oznaczenie kwoty, na pojedynczego wypadającej za wstęp roczny, zostawiono obliczeniu i porozumieniu się między sobą oddziałów Towarzystwa rolniczego.

Prócz ułatwienia sprzedaży produktów, utrzymania słusznej tychże ceny, rzetelnych doniesień o stanie konjunktur w handlu ziemiopłodów, które się dotąd w *Gazecie Narodowej* umieszczać zwykło, prócz ogólnych korzyści ekonomicznych, które w tymże dzienniku nieraz się już wyłuszczyło, znajdzie każdy wstęp opłacający i tę dogodność, że sekretarjat obowiązany zostaje na wszystkie listowne zapytania, tyczące się handlu produktów, dokładnie odpowiadać, oraz w poleceniach pisemnych do sprzedaży lub zakupna w granicach statutu giełdowego być pomocnym.

Po doniesieniu, ilu producentów i w jakiej kwocie w każdym oddziale Towarzystwa rolniczego wstęp opłaciło, przesłana zostanie dla każdego odpowiednia ilość kart wstępu rocznego.

Ministerstwo rolnictwa wydało memorjał w sprawie urządzenia wieczornych i świątecznych szkół rolniczych po wsiach. Nauczycielami w takich szkółkach byliby nauczyciele ludowi, księża, weterynarze i kształceni gospodarze wiejscy. Ponieważ przedewszystkiem okazuje się potrzeba wykształcenia odpowiednich nauczycieli, przeto jest zamiar w każdej stolicy krajowej urządzić co roku dwumiesięczny kurs nauczycielsko-agronomiczny, w którymby nauczyciele wiejscy, naturalnie za stosowną zapomogą w dyetach i zwrotach kosztów podróży, mogli brać udział. Kurs taki ma być na próbę nasamprzód w Wiedniu urządzony — a potem we wszystkich innych stolicach krajów koronnych. (Ob. na czwartej stronie obwieszczenie Wydziału krajowego.)

Speranda żniw w państwie Austrjackiem. Redagowana w ministerstwie handlu *Austria*, umieściła następujące sprawozdanie o widokach zbiorów tegorocznych:

W Austrji górnej ozimina (pszenica i żyto), tudzież siano, koniczyna i kartofle udały się dobrze, chociaż w niektórych okolicach grad poczynił znaczne szkody. Jarzyny ucierpiały w skutek posuchy długiej, i dadzą żniwo mierne.

W Salcburgu, a mianowicie na dolinach i równinach, stan zbóż jest w ogóle bardzo zadowalniający. Zbiór siana bardzo obfity. Owoców będzie wiele. Oziminy wyprzały tam pod śniegiem, który spadł na ziemię niezmarznięta, a zboża jare, siane w maju, dla posuchy nie powschodziły.

W Tyrolu i Vorarlbergu stan zbóż można nazwać zadowalniającym. Wprawdzie długotrwała posucha wywarła wpływ szkodliwy na wzrost traw łąkowych i na zboża kłosowe, lecz stało się to w niektórych tylko okolicach. W południowym Tyrolu winograd rokuje dobrze, a siarkowanie, od kilku lat praktykowane, pokazuje się rzeczywiście skutecznem na usunięcie choroby winogron. Zbiór jedwabiu bardzo korzystny, bo kokony tego roku lepiej popłacają, aniżeli w roku ubiegłym.

W Styrji w okolicach średnich i niżej położonych zboża bardzo piękne. W górnej Styrji rezultat będzie lepszy od średniego. Winograd mocno obrodził i rozwija się doskonale; przy sprzyjającej pogodzie będzie tedy wiele i dobrego wina. Zbiór owoców będzie mierny.

W Karyntji z powodu wielkich śniegów i spóźnionej wiosny ucierpiały bardzo zasiewy w wielu okolicach. Jarzyny zaś chybiły dla braku deszczów, połączonego z niesłychanemi upałami, tak, że tylko miernego można oczekiwać zbioru.

W Krainie, a mianowicie w dolnej części nadzieje są bardzo dobre. Na grzbietach Karstu będzie nieurodzaj z powodu wymarznięcia oziminy i wypalenia zbóż jarych.

Na Morawie stan pól w ogóle zadowalniający, chociaż w niektórych okolicach i posucha doskwierała, i grady dość znaczne porobiły szkody.

Na Szlązku (w obwodzie cieszyńskim) żyto ozime, z jesieni już bardzo liche i rzadkie, wyginęło w wielkiej części pod śniegami zwalistemi, podobnież i w czterech zachodnich powiatach Szlązka; natomiast w Opawskiem lepiej. Pszenica ozima nie ucierpiała; zbiór jej będzie dobry, jeżli pogoda posłuży. Jęczmiona, owsy, pszenica i żyto jare po największej części dobry, a poniekąd bardzo dobry obiecują plon w ziarnie. Słomy zaś będzie mało.

W Galicji teraźniejszy stan posiewów czterech głównych gatunków zboża każe się w ogóle spodziewać bardzo miernego żniwa. Zima zasypista wyniszczyła miejscami całkiem żyto. Pszenica wytrzymała wprawdzie zimę, ale dostało się jej od upałów i posuchy. Uprawa roślin jarych i okopowych spóźniła się (więcej niż o miesiąc) i nie każe się spodziewać nawet średnio-dobrego sprzętu. Wydatek w słomie mało obiecuje: jeden tylko sprzęt siana doskonały. Głodu wszakże nie należy się obawiać. (Wiele zależy jeszcze od przebiegu samegoż żniwa; albowiem zwrot pogody od tygodnia napełnia obawami każdego gospodarza; p. r. *G. N.*)

Na Bukowinie mimo niekorzystnej zimy i wiosny zboża ozime na początku czerwca wyglądały zadowalniająco. Późniejsza posucha zniweczyła to w znacznej części. Zachodzi obawa, że zboże nie będzie namłotne i w słomę skąpe. W ogóle zbiór będzie mierny.

W Dalmacji rokowało wszystko najlepsze nadzieje.

O urodzajach na Węgrzech podajemy tu osobno doniesienie, dodając tylko podług dziennika *Austria*, że oziminy do początku czerwca były wcale piękne. Później w skutek słot po nad Cisą i w Banacie pszenica, ogromnie bujna, wyległa i groziła wygniciem i znacznemi szkodami. Niema wszakże o tem doniesień, czy słota ustała i dozwoliła przyspieszenia sprzętu w tych zagrożonych okolicach, będących prawdziwym spichrzem Węgier. Zboża jare mniej pomyślnie wyglądały; natomiast wszystkie rośliny okopowe były bardzo piękne.

Zbiory w Węgrzech. Już prawie od dwóch tygodni w całych Węgrzech odbywają się żniwa. Zapewniają, że zbiory tegoroczne wypadną jeszcze lepiej jak w roku zeszłym, dlatego też zjechało tam mnóstwo ajentów z Niemiec i Francji, którzy zawczasu zawierają umowy o dostawę większych partyj zboża, a koleje żelazne, zwłaszcza północna i zachodnia, przysposabiają się do ich wywozu. Szczególnie pomyślny w tym roku stan kukurudzy i wielce obfity zbiór roślin pastewnych zapowiada, że bardzo znacznym będzie także wywóz bydła rzeźnego z Węgier. Winnice także zrodziły tak obficie, że nikt nie pamięta podobnego urodzaju, zatem i wywóz wina będzie znaczniejszy jak zwykle, zwłaszcza, ponieważ w Niemczech zniżono w ostatnich czasach cło przywozowe od wina, które będąc dotychczas bardzo wysokiem, stanowiło główną przeszkodę w ożywieniu się wywozu wina. Przy znacznym zaś wywozie spadną zapewne i ceny wina, na czem zyskają szczególnie handlarze wina i spekulanci w niemiecko-słowiańskich prowincjach Austrji i zagranicy.

Lwów d. 10. lipca. (*Ceny na targowicy publicznej.*) Mierzyca pszenicy 4.16, żyta 3.23, jęczmienia 2.80, owsa 1.93, hreczki 3 złr., kartofli 1.48. Cetnar siana 98 ct., słomy okłotowej 54 cnt. Sąg drzewa opałowego bukowego 10.31, sosnowego 7.38. Mierzyca grochu 3.50. Funt masła świeżego 44 ct.

Oświęcim d. 8. lipca. (*Targ na woły*). Na targ tygodniowy przypędzono wołów 2.154. Usposobienie z powodu ulewnych deszczów omdlone; płacono za sztukę 625ft. 167½ złr., 515ft. 145 złr., 375ft. 91 złr. Jeżliby na przyszły targ spęd nie był liczniejszy, to można spodziewać się stalszego i wyższych cen. Pozostało niesprzedanych wołów 867 sztuk. *W. Woliński*, weterynarz. *S. Kris*, agent.

Dochód kolei Karola Ludwika w czerwcu br. wynosił 372.343 złr. 98 c., co z pięciomiesięcznym poprzednim dochodem daje cyfrę łączną 2,156.983 złr. 14 c.

Dochód kolei lwowsko-czerniowieckiej w czerwcu wynosił 153.376 złr. 98 c.; łącznie od 1. stycznia 849.427 złr. 30 c.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Podaje się do powszechnej wiadomości, że księgosusz zupełnie ustał w Galicji; wszelako odnośne przepisy weterynarno-policyjne o zapobieganiu wybuchowi zarazy pomienionej obowiązują nadal, mianowicie należy ściśle przestrzegać rozporządzenia względem certyfikatów dla bydła rogatego przeznaczonych, i względem odbywania targów lub jarmarków na takowe.

Przez cały czas trwania księgosuszu, tj. od d. 20. stycznia z. r. do 1. lipca r. b. zaraza ta opanowała 317 miejsc, położonych w 47 powiatach. Zasłabło tamże z 136.534 sztuk bydła rogatego, należnego do 1119 osad, 5930 sztuk.

Z tej liczby wydrowiało 654, padło 3765, zaś zabito obuchem 3315 sztuk, z których 1511 sztuk niewątpliwie zapadło na zarazę, a 1804 sztuk było w podejrzeniu.

Z c. namiestnictwa.

Lwow dnia 30. czerwca 1868.

Licytacje. Urząd kameralny w Janowie przyjmuje do dnia 5. sierpnia br. oferty na wydzierżawienie propinacji w tem dominium. — Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje dnia 21. sierpnia i 2. października br. sumę 6000 złr., intabulowaną na realności nr. 144 we Lwowie na rzecz Zygmunta Rodakowskiego. — Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje dnia 17. sierpnia br. dobra Hruszówka w Sanockiem; cena 70.404 złr. — Tenże sąd sprzedaje dnia 10. sierpnia i 21. września br. dobra Bezmijowa w Sanockiem. — Władza krajowa w Czerniowcach przyjmuje do dnia 31 lipca br. oferty na podjęcie robót około podmurowania mostu na Prucie pod Czerniowcami. — Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje dnia 17. sierpnia br. majątek Dobrzanka; cena 13.307 złr. w. a.

Konkurs. Na posady adwokatów po dr. Zygmuncie Rodakowskim i Maksymilianie Landesbergerze.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 11. lipca	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	58	75
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	63	55
Losy z roku 1860	88	30
Akcje bankn nar.	748	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	213	90
Londyn 10 fnt., sterlingów	113	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	38
Srebro za 100 zł. w. a.	111	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 4. w
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40 w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5..
„ „ o g. 8. 14 m.

L. 6860

Obwieszczenie.

C. k. ministerjum rolnictwa zamierza urządzić tego roku w Wiedniu w miesiącach sierpniu i wrześniu dwumiesięczny kurs rolniczy dla nauczycieli szkół ludowych.

W celu przysposobienia uzdolnionych profesorów dla urządzenia podobnych wykładów w naszym kraju, Wydział krajowy postanowił udzielić kilku osobom, któreby chciały udać się do Wiednia dla słuchania tego kursu, po 250 złr. w. a. z funduszu krajowego na koszta podróży i utrzymania. Chcący z tego korzystać zgłosi się najpóźniej do dnia 24. lipca r. b. albo pisemnie do Wydziału krajowego, albo ustnie do zastępującego Marszałka krajowego.

Dokładna znajomość języka niemieckiego i odpowiednie fachowe uzdolnienie do korzystania z wykładów, są niezbędnym warunkiem. 2281 1—3

Z Rady Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. księztwem Krakowskiem.
We Lwowie dnia 10. lipca 1868 r.

Poszukuje się dla powiatu Sokalskiego **mechanika** za subwencją coroczną **200** złr. w. a., z obowiązkiem aby się w Sokalu z odpowiednią czeladzią osiedlił, w okolicy za stosownem wynagrodzeniem maszyny i narzędzia rolnicze reparował, i powszednich narzędzi gospodarskich, pługów, bron, wozów, młynków itp. dostarczał; główny warunek, by rozumiał mechanikę, i maszyny dobrze ustawiał i reparował. Ubiegający się zgłoszą się w przeciągu dwóch miesięcy, z dowodami uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia, do kancelarji Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Sokalu. 2278 1—3

Dla gospodyń!

W księgarni **Karola Wilda** we Lwowie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych

Najlepsze 2218 2—6

i na długoletniem doświadczeniu oparte

Przepisy

do robienia najdoskonalszych
konfitur, konserw, kompotów, lodów itp.,
przez *Tomasza Gregorowicza*, doświadczonego cukiernika. — Wydanie drugie, poprawne, 91 str. w 16, 1868. Cena 40 ct.

Dla gospodyń!

Objąwszy na własność

SKLEP FRYZJERSKI

istniejący dawniej i znany pod firmą

K. Seemann,

mam zaszczyt uwiadomić o tem Szanowną P. T. Publiczność i c. k. wojskowość i oraz donieść, że

od dnia 1. lipca b. r.

wspomniony interes nadal pod własną firmą:

JAN ŚWIĄTKOWSKI,

w lokalu w kamienicy pana Penthera, obok sklepu pani Topolnickiej, przy ulicy Nowej pod l. 281,

prowadzę.

Zaręczając za najgorliwszą usługę, upraszam o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności. 2279 1—2

Lwów w lipcu 1668.

Zakład i produkcja nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

zaleca nasienie

rzepy pastewnej,

ścierniankі (Stoppelrübensaamen.) Kwarta polskiej miary po 1 złr. w. a. 2178 6—18

Paryż 1867. | Wiedeń 1866. | Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der
2194 **Kärntnerstrasse.** 84-200

MAGAZYN SUKNI

Keller & Alt,

wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.

Poleca najlepsze suknie męzkie własnego wyrobu, podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco nizkich cenach

Ubranie letnie

12 złr. w. a.

Ubrania płócienne

od 10 do 26 złr. w. a.

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 24
Palta	od złr. 8	do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6	do złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14	do złr. 28
Sutanny	od złr. 16	do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8	do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12	do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4	do złr. 12
Spodnie	od złr. 4	do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2	do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3	do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej.**

— Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

— Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

Realność pod l. 48 m. przy głównym rynku jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela adwokat Czemeryński pod l. 18. m. 2262 3—5

Do biura bankowego we Lwowie
poszukuje się

zdolnego korespondenta

w języku niemieckim i polskim.
Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej*. 2258 3—?

Leczenie elektryczne 2219 2—6

w Zakładzie elektroterapii przy placu Halickim, pod nr. 1, naprzeciw kawiarni Müllera, codziennie od 12 do 1 godziny.

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie**, jak również **katary, irytacje piersi i naczyń oddechowych.** 2226 2—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego.

Zakład hydroterapeutyczny w Sasowie,

połączony z gimnastyką, i kąpiele rzeczne w Bugu są otwarte na lato od 1. maja.

Pokój z kuracją i usługą kosztuje tygodniowo 10 złr. 50 ct. w. a. Są jednak tańsze i droższe pokoje. 2232 12—?

Traktjernia jest w miejscu.

Franciszek Medvey,
dyrektor zakładu.

Wynalazek nowy

stanowiący epokę zrobiono, zbadano bowiem naturalne prawo **porostu włosów!** Pan **Charles Mally w Wiedniu**, znany jako skrzętny badacz rozwijania się włosów, wynalazł takzwaną EWALINĘ

sposób porostu włosów i brody,

które to środki co do ich skuteczności nieprześcignione są dotąd przez żaden kosmetyk. — Częstsze użycie pomady porostu EWALINY działa cuda, zapobiegając nietylko **wypadaniu włosów** i formowaniu się łupieżu niezwłocznie, ale wyprowadza nawet na miejscach wyłysiałych **włos świeży** bujny, jak również użycie ESSENCJI EWALINY **porostu brody**, okrywa pełnemi brodami już nawet 17letnich młodzieńców.

Ponieważ p. Mally jedynie w interesie ludzkości nieustanne na tem polu czyni poszukiwania, uprasza się zatem publiczność, ażeby nie przyjmowała innych wyrobów porostu włosów za c. k. uprz. wyroby EWALINOWE. 2268 11-?

Mallego c. k. uprz. EWALINOWA POMADA porostu włosów, po 1 złr. 50 ct, EWALINOWA ESENCJA porostu brody, po 2 złr. 5 ct., zawsze świeże na składach: We LWOWIE w aptekach: pp. **A. Berlinera, Mikolascha i Rukera**, w KRAKOWIE u p. **J. Jahna i Leona Feintucha** tudzież we wszystkich większych aptekach i domach handlowych w całej Europie — Pod adresem: **Charles Mally** Wien, Wieden, Panigigasse, Nr. 7, wykonują się zamówienia pojedynczych przedmiotów za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem.

Ważne dla młynów parowych i gospodarzy.

W Moszkowie jest na sprzedaż nasienna **pszenica Sandomierka i Banacka** po 10 złr. w. a. korzec.

To państwo, posiadając parową młócarnię, jest w możności skontraktowania na miejscu lub loco Lwów do 2.000 korcy pszenicy na następne miesiące Sierpień i Wrzesień z wagą rzeczywistą (effektiv) około 170 funtów w Sandomierce, a nad 170 funtów w Banatce. Zwraca się uwagę Szanownych Administracyj młynów parowych i uprasza o wczesne przesłanie ofert pod adresą: „Administracja Moszkowa, poczta Sokal." 2275 1—4

Kaucją w kwocie 10.000 złr. m. k. ubezpieczona kancelarja

Dra praw SCHIERL

w Wiedniu, Josefstadt, Laudongasse Nro. 33.

poleca usługi swe **dla Wiednia** w interesach inkasowych, jakoteż w ogóle do zastępywania w razach ściągania należytości i w interesach komisowych firm na wielką skalę i *Towarzystw*, do reprezentowania w rzeczach uprzywilejowanych, do wyrabiania przywilejów, zastępowania w sprawach rekursów i załatwiania czynności, zawisłych od władz centralnych w Wiedniu, zastępstwa w pretensjach spadkowych; pudzież w interesach w celu dostania pieniędzy z zakładów publicznych, za ubezpieczeniem hypotekarnem lub składając w zastaw efekta, nakoniec do załatwiania poufnych misyj, jako też w ogóle ułatwiania w powzięciu wiadomości i wszelkich szczegółów z Wiednia; naostatek poleca się kancelarja wszystkim do Wiednia przybywającym obcym w celu udzielania rady we wszelkich wypadkach. 2202 15—24

Najpewniejszy środek

przeciw wszelkim słabościom, które z niestrawności, słabego i zepsutego żołądka, z obstrukcji albo humorów, butwiałości w żyłach i wnętrznościach, tudzież z wilgoci zbytecznych albo zepsutych, z żółci, z ostrości, z wiatrów, jakoteż z atonii pochodzą, jest tak zwana

Prawdziwa

Esencja orzeźwiająca

dr. **J. G. Kiesowa** w Augsburgu.

Esencja ta pomiędzy wszystkiemi innemi środkami domowemi zasługuje najniezawodniej na pierwsze miejsce, a przez swoją wyborną i nieskazitelną skuteczność uzyskała sobie już sławę światową, tak dalece, że w bardzo wielu domach, a szczególniej po wsiach, gdzie lekarza na zawołanie nie zawsze mieć można, jako najdoświadczeńszy nieoceniony środek zawsze w zapasie utrzymywanym bywa. 2201 14-20

Cena 1 dużej flaszki 1 zł. — cnt.
„ 1 małej „ — „ 50 „

Główny skład tej tak nieocenionej a prawdziwej Esencji dla okolicy Zaleszczyckiej znajduje się w handlu korzeni, win i galanterji pana

Józefa Kodrębskiego,

do którego przyjaciele tej Esencji raczą się udać.

We LWOWIE w aptekach p. **Adolfa Berlinera** i p. **Tytusa Lhotskego.**

J. G. Kiesow w Augsburgu.

Najlepsze i najtańsze
ogniotrwałe, od wyłamania ubezpieczone

KASY

2214 2—12

E. WIESEGO w Wiedniu.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w handlu

Bonifacego Stillera

przy ulicy Karola Ludwika w lokalu przedtem pocztowym.

Wiedeń, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

BAZAR OBIĆ PAPIEROWYCH

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu księcia Würtemberg,

znany i słynący w skutek sumiennej i punktualnej usługi, poleca swój

wielki skład najnowszych francuzkich i angielskich obić papierowyth,

zwój po **15** ct i drożej.

Za obicie **1** pokoju objętości 12' kwadr. bez szpalery **4 złr. 50 ct.** i wyżej
„ **1** „ „ 12' „ ze szpalerem **9** „

Podejmuje się **urządzania zupełnego pomieszkań** tak w miejscu jako też na prowincji. 2227 22—24

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wiedniu, Kärntnerring Nro 15.

Hartmanna Tynktura wytępiająca owady

dla Austrji i Francji przywilejem zawarowana,

dotąd jako **nieprzewyższona**, a nawet **niedoścignioną**, ostała się i utwierdziła wobec Proszku na owady, jakoteż wobec innych w ten zakres wchodzących naśladownictw, które dotąd najczęściej zaledwie zewnętrzną formą potrafiono uczynić podobnemi do wyrobu naszego. 2179 3—12

Takie tylko flaszki są niefałszowane, na których obok stojąca winieta i nazwisko nasze na szkle są wyciśnięte. Duża flaszka po 50 ct., półflaszki po 28 ct.

Dostać można w **naszym głównym składzie w WIEDNIU:** ***Hartmann & Mittler*** **Stadt. Bäckerstrasse Nr. 3**, a we **LWOWIE** w aptece **A. Berlinera**, w handlach **Mańkowskiego, Ign. Hercoka, Ehrlicha, N. Baumana Synów, Berla Seklera** i u **Jonas & Neuer.**

P. T. miłośnicy polowania

zechcą przyjąć do wiadomości, że wyrabiamy nieustannie **broń myśliwską i sztućce strzeleckie według wszelkich systemów** jakości uznanej za najlepszą, i policzamy takowe jak najtaniej. Pogłoski, jakobyśmy „wyłącznie" zajmowali się wyrabianiem broni wojskowej, są **kłamstwami tendencyjnemi**, których zamiar łatwy do odgadnienia. Oświadczamy równocześnie, że w żadnem z miast monarchii austrjackiej nie mamy składów filialnych broni i upraszamy o wystosowywanie zleceń łaskawych wprost do nas.

Praga, w lipcu 1868.

2280 1—6 ***A. V. Lebeda* synowie**

c. k. uprzyw. nadworni fabrykanci broni, książęco-brunświccy zbrojmistrze.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie.

W dniach 7. i 8. października 1868 r. odbędzie się w Pleszewie ogólna wystawa przemysłowo-rolnicza.

Udział w wystawie tej brać mogą wszyscy bez wyjątku trudniący się przemysłem rolniczym, a zarazem fabrykanci i rękodzielnicy, wyrabiający przedmioty ku potrzebie rolnictwa.

Podpisany komitet urządzający zaprasza niniejszem gospodarzy, leśników, ogrodników, fabrykantów, rękodzielników i t. d., w ogóle wszystkich, którym na podniesieniu gospodarstwa i przemysłu rolniczego krajowego zależy, do wzięcia udziału.

Zgłoszenia się przyjmuje do 1. września r. b. sekretarz Towarzystwa rolniczego powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego:

Wny. Stanisław Sczaniecki w Karminie pod Pleszewem.

Z polecenia Wydziału rolniczego powiatów Pleszewskiego i Odolanowskieg

Komitet urządzający:

C. Bogdański, A. Broekere, J. Czapski.
W. Koszutski, J. Lipski, K. Miłkowski.
W. Radoński, St. Sczaniecki.
Julian Taczanowski, E. Tomicki. 2281 2—5

Łysym dla odzyskania włosów.

Wyłącznie i jedynie istniejący
najpewniejszy i najlepszy

ŚRODEK POROSTU WŁOSÓW.

Nie znajdzie się nic lepszego

do utrzymania porostu włosów

i przysporzenia na głowie,

jak znana, sławna w kraju i za granicą, przez fakultet medyczny zbadana, najświetniejszemi skutkami poszczycić się mogąca, przez J. C. Mość, cesarza Franciszka Józefa I. austr. wyłącznym przywilejem dla wszystkich prowincyj austr. patentem z d. 18. listopada 1865 roku do liczby 15.812 — 1892 wyszczególniona

Pomada rezedowa kędzierzawiąca

włosy, której *używając regularnie*, nawet i *łyse* miejsca *porastają* na głowie, *siwe i ryże* włosy przybierają *barwę czarną*; *wzmacnia* ona *posadę* włosów, usuwa *formowanie* się *łupieżu* w kilku dniach *zupełnie*, *chroni* od *wypadania włosów*, *nadaje włosom połysku naturalnego*, włos układa się po niej

fallsto,

i *nie siwieje do późnej starości.*

Cena słoika wraz z przepisem użycia **1 złr. 50 ct.** Z przesyłką pocztową **1 złr. 60 ct.**

Odprzedający otrzymają znaczny rabat.

Fabrik und Haupt-Central-Versendungs-Depot en gros u. en detail bei **Karl Polt, Parfumeur und k. k. Privilegiums-Inhaber** in **Wien**, Neubau, Siebensterngasse, Nr. 9, — dokąd z wszelkiemi pisemnemi zleceniami udawać się trzeba, a zlecenia z prowincyj z przesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem najspieszniej uskuteczniane będą. 2267 3—12

Skład główny we Lwowie jedynie u panów:

ZYGMUNTA RUKERA w aptece pod Srebrnym orłem. **ADOLFA BERLINERA** aptekarza.

Tudzież: w **Brzeżanach** u **Józefa Żminkowskiego**, c. k. apt.; w **Tarnowie** u **K. W. Wielogórskiego**; w **Krakowie** u **Józefa Jahna**; w **Nowym Sączu** u **Ignacego Garaua**; w **Brodach** u **T. Gomolińskiego**, aptekarza; w **Czerniowcach** u **Engelharda i Spółki** i u **Ignacego Schnircha.**

Pod gwarancją, do utrzymania włosów.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i formowaniu się łupieżu.

Kędzierzawi włosy. 2128 1—12

Zmiana lokalu.

Skład c. k. uprzyw. fabryki pod firmą

J. SCHUBERTH,

w Wiedniu, Grüllemayergasse Nr. 413,

z dniem **1. czerwca** przeniesiony na **„Eck des Kärntnerringes, Akademiestrasse Nr. 7"**, filia na **Wiedeniu, Favoritenstrasse** neben dem Bezirksgericht, poleca obfity skład **storów drewnianych** od 1 złr. i wyżej.

Zaluzje do podciągania od 1 złr., najnowszej konstrukcji, **eleganckie**, mocne i bardzo lekkie. — **Zastawki do okien** (kraty skrzydłowe z drzewa) od 40 ct. — **Materje z drzewa**, tkanki, do używania na rozliczne przedmioty, łokieć kwadratowy po 30 ct. — **Materje z drzewa podwójne na dywany**, po 60 i 80 ct. — **Obrazki na drzewie**, szczególniej dla domów gościnnych i salonów, przedstawiające okolice, obrazki komiczne i rodzajowe, od 3 złr. — **Draperje do okien** do jadalni sypialni i salonów po złr. 3, 4, 5 itd. — **Zasłony do pieców** z materji drewnianej po złr. 1 i wyżej. — **Koszyki papierowe** od 3 złr. i wyżej. — **Koszyki drewniane** od złr. 5 i wyżej. — **Namioty ogrodowe** od złr. 25 i wyżej. — **Budki dla psów** łańcuchowych i pokojowych piesków od 3 złr. i wyżej. — **Dywany z włókna wodnego** łokieć po 30 ct. i wyżej.

Zwracam także uwagę na moje **gożdzie porcelanowe i metalowe**, które o wiele teraz są tańsze u mnie. 2213 3—12

Wielmożny Pan J. G. Popp, lekarz-dentysta praktyczny
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Poświadczam niniejszem, że w skutek **gwałtownego bolu zębów** używałem **prawdziwą Wodę Anaterynową do ust**, i wkrótce pozbyłem się bolów. Wobec skuteczności tego środka, **umacniającego zarazem i dziąsła**, polecić go warto wszystkim cierpiącym. 2241 3—5

Lindau d. 10. marc 1867.

J. Dölzer,
król. maszynista.

SKŁADY

Pasty Anaterynowej i Wody Anaterynowej do ust:

We Lwowie: apteka dawniej Milliuga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie**: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kercel, *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., p. Rożański, Schnirch i p. Rintzner, *w Częstochowie* dr. F. Helfnern, *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Machalski, p. M. Baumann, *w Przeworsku* p. Switalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann, *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, *w Stanisławowie* p. Beil apt., p. Świtalski i p. B. Czuczawa, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt., *w Serecie* p. I. Sommer, *w Suczawie* p. E. Totezat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milikowski księg., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p. A. Czyrniański *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 159 „GAZETY NARODOWEJ.”

Lwów dnia 13. lipca.

(Prześladowanie dzienników czeskich, i ministerstwo dawne a obecne. — Starcie między *Wandererem* a *Neue freie Presse*.

Prześladowania dzienników czeskich nie ustają — zdaje się nawet, że ilość procesów wytoczonych i kar, podyktowanych zbrodniarzom publicystycznym (bo prawo karne pomysłu pana Hyego, który i w nowej erze konstytucyjnej zajmował miejsce ministra sprawiedliwości, nie robi różnicy między przeciwnikami doktryn i systemów rządowych, a prostymi zbrodniarzami) prześcignie wkrótce błogosławieństwa epoki schmerlingowskiej, i że bilans dwóch centralizacyj, całkowitej z roku 1861, i częściowej z r. 1867, teraz się zrównoważy.

Różnica jednak postępowania podczas pierwszej nowej ery a teraźniejszej drugiej, wypada pod wielu względami, mianowicie pod względem prawnym i etycznym na niekorzyść ostatniej.

Kiedy wydano patenta lutowe, nie myślano bynajmniej o zaspokojeniu potrzeb wszystkich ludów i krajów, w skład monarchii austrjackiej wchodzących.

Czy mogło komu przejść przez myśl nawet, aby ludność, na wskróś przejęta poczuciem narodowem, jak włoska (w królestwie Weneckiem), lub węgierska, która wiekowej swej konstytucji strzeże jak oka w głowie, zadowolniła się elaboratem lasserowskim, to jest oktrojowanemi patentami z dnia 26. lutego 1861?

Ministerjum ówczesne czuło też brak moralnej podstawy dla nałożonej ludom *ex sessione* konstytucji, i szukało jej poprostu w sile. Zdawało się rządzącym, że ta sama siła wystarczy dla domowej potrzeby, którą się okazała kruchą na zewnątrz. W jednem miejscu zaprowadzono sądy wojskowe, w drugiem rozpostarto sieć procesów i kar prasowych, a w prowincjach weneckich pozostawiono wszystko *in statu quo*, chociaż na papierze figurowało 20stu rajchsratów z królestwa (w urzędowym języku) Lombardzko-weneckiego, a dla okraszenia wątłej budowy ustawiono żywy płot z publicystów prawie wyłącznie niemieckich, za zapłatę zawsze lojalnych, których zadaniem było wszystko chwalić lub potępiać wszystko, co tylko rząd chce i za co płaci z funduszu dyspozycyjnego. Usprawiedliwiać takie krzątanie się około spraw publicznych, wprawdzie nie jest rzeczą łatwą, ale przynajmniej zrozumieć je nie trudno, — po części i przebaczyć można, że ministerjum z czasów patentów lutowych, zastosowywało zasadę ojca homeopatji, Hahnemanna *similia similibus* do swych oktrojowań konstytucyjnych, i fikcję *in re* podtrzymywało fikcjami *in modo*.

Inna rzecz jest z ministerjum dzisiejszem, które wedle słów swoich przyjaciół jest prawdziwie konstytucyjnem, które wyszło z większości parlamentarnej rajchsrathu, a więc ma reprezentować zbiorowość życzeń, potrzeb i praw krajów niewęgierskich Austrji.

Czy się kto poważy utrzymywać, że drakoniczne zastosowywanie kodeksu, epokę najwyższej reakcji odźwierciedlającego, do objawów prasy w czasie odrodzenia Austrji, nie jest anachronizmem?

Czy w tym szczegółowym przypadku ministerjum teraźniejsze ma opinię publiczną za sobą opinię większości, i to takiej większości, którą każdy myślący i w Austrji i za granicą pojmie i zrozumie, i która się opiera na regułach matematycznych?...

Można śmiało powiedzieć, że nic tak nie osłabia wiary w trwałość i zbawienność instytucyj politycznych, jak sprzeczność teorji z praktyką życia.

Tu z jednej strony prawa zasadnicze, jako estrakt wszystkich teorematów, które począwszy od francuzkich *droits de l'homme*, aż do frankfurckich i innych wygłoszeń miały na celu uszczęśliwienie rodu ludzkiego — pisane i sankcjonowane, — tam z drugiej strony aplikacja jak najsurowsza do nowego życia w nowej Austrji kodeksu karnego z 1853 r., bardziej zacofanego jak jego poprzednik z r. 1803.

W dziennikarstwie wiedeńskiem, jak i dawniej, rząd każdy znajdywać zwykł podporę w swych czynnościach. Mówią nawet, że się znajdują i dobrowolni ochotnicy między szermierzami tego rodzaju. Bądź co bądź, trzeba skonstatować, że właśnie ta publicystyka, która sobie zaoktrojowała *proprio motu* nazwę liberalnej, postępowej i zawsze konstytucyjnej (*verfassungsfreundlich*), a nawet i demokratycznej, wychodzi ze wszystkich zabiegów i wstrząśnień obronną ręką. Wspominając o prześladowaniach prasy, trzeba zapisać, że żaden z tych apostołów wolności nigdy nie był ani sądzony ani karany, chociaż ciągle przypominają publiczności, że to oni tylko swą usilnością i męczeństwem zdobyli wolność w Austrji, i gdyby nie ich poświęcenie, wszystkoby stało nieruchomie na swem dawnem miejscu.

Owoż tedy ci misjonarze wolności *à sauf-conduit* w Austrji albo półgębkiem, albo otwarcie chwalą energię władzy w prześladowaniu organów czeskich.

Z tego powodu powstał już i spór między dwoma dziennikami, tj. *Wandererem* a dziennikiem, którego tytuł *Neue freie Presse*. Dlaczego *freie*? Bo się za wolnością nietylko nie ujmuje, ale staje po stronie przeciwnej.

Wanderer, który stanowi tu wyjątek, jakby oazę wśród zeskwarzałej puszczy, podnosi stronę ujemną takiej manifestacji siły wobec prasy czeskiej, i wypowiada bardzo niemiłe prawdy, wskrzeszając wspomnienia z dopiero co ubiegłych lat, mianowicie, że dziś powtarza się polityka schmerlingowska, gdy zamykano usta opozycji, i przypomina mimowolnie wyższość zapatrywania i politycznego taktu za rządów hr. Belcrediego, który nigdy względem prasy nizkiemi powodami się nie kierował.

Neue fr. Presse nie umiała nic mądrzejszego odpowiedzieć, jak że czeska publicystyka nadużywa wolności, i że bezczelność (*Frechheit*) powinna być ukarana. Dotknięta zaś do żywego reminiscencjami hr. Belcredego odpowiada jakby półgłosem, że robiła opozycję w ramach konstytucji a zatem prawa, bo patenta lutowe były tylko systowane, co znaczy: że jej opozycja nie wychodzi po za granice legalności przepisanej.

Dziennik ten nie mógł istotnie śmiało wystąpić wobec *Wanderera*, bo ten był rzeczywiście prześladowany i dotkliwie karany za czasów Schmerlinga, a *Neue fr. Presse*, chociaż z wielką zaciętością oponowała przeciw hr. Belcrediemu, ani na procesa ani na kary nie była wystawioną, z schmerlingowskim zaś systemem centralizacji zawsze sympatyzowała.

W tej polemice najbardziej uderza okoliczność, że gravamina, przeciw prasie czeskiej wystosowane przez *Neue fr. Presse* są identyczne z motywami wyroku karnego, jaki był w swoim czasie t. j. w marcu 1862 r. wydany przeciw *Wandererowi*.

Jak tam, tak tu, głównemi motywami karygodności jest: opuszczenie linii czyli drogi umiarkowania: *Bahn der Mässigung*.

Kto w takich razach, gdzie subjektywność sędziego główną odgrywa rolę, ma orzekać, że granica, jak Niemcy mówią w powietrzu zawieszona, *in der Luft schwebend*, została przekroczoną?

Oto w teorji mamy odpowiedź. Prawo zasadnicze, normujące zakres władzy sędziowskiej (*richterliche Gewalt*) powiada w §. 11: „Co do niektórych zbrodni ciężkich, później oznaczyć się mających, i co do przestępstw i przewinień prasowych orzekają sędziowie przysięgli.“

Prawo znowu inne z tego dnia, co poprzedni t. j. z 21. grudnia 1861 powiada, że wszystkie prawa zasadnicze tej daty wchodzą w życie z dniem publikacji, t. j. 24. grudnia 1867.

Tymczasem niema jeszcze po upływie sześciu miesięcy sądów przysięgłych.

W Węgrzech także ich nie było, ale dziś już są.

Co do praw konfesyjnych, już wyszły rozporządzenia, jak one mają być wprowadzone w życie.

Co mogło stać się w powyższym wypadku w Przedlitawii, a co mogło być przyspieszone w Węgrzech w rzeczach prasowych, to mogło, a właściwie powinno być przeprowadzonem i w krajach niewęgierskich, choćby tylko tymczasem w 3 do 4 większych miastach stołecznych.

Mężowie stanu Austrji nie są na dobrej drodze. Wyrozumiałością i pojednawczością tylko mogą Austrję doprowadzić do portu zbawienia. Co dla jakiego innego państwa może być przydatnem, lub chlubnem, to dla Austrji byłoby ruiną, gdyby na jej przyczołku zapisano: *magnis clarescit inimicitiis*!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 7. lipca.

(*A. Łab.*) Rząd a raczej p. Bratiano pozwala sobie coraz to częściej grzechów wobec tak młodziuchnej konstytucji państwa Rumuńskiego. Konstytucja ta powiada, że wybory do obydwu albo do jednego z Ciał prawodawczych, nie mogą się odbywać jak tylko dopiero we 21 dni od daty ogłoszenia dotyczącego dekretu książęcego, gdy tymczasem obecnie dekret z ostatnich dni czerwca, naznacza wybory do senatu już na dzień 13., 15. i 17. lipca. Dzienniki opozycyjne podniosły tę okoliczność, a powstając za nienaruszalnością konstytucji pod tym względem, uzyskały, że rząd odłożył wybory do dnia 19., 21. i 23. b. m.

Objaśniający okólnik Bratiana do prefektów powtarza to samo, co już wypowiedzieli w Izbie zwolennicy stronnictwa rządowego, t. j., że tylko Izba deputowanych jest prawdziwą reprezentantką narodu i wyobrazicielką wszelkich klas i interesów kraju, podczas gdy senat jest tylko przedstawicielem kapitałów czy też wielkich posiadłości. Cyrkularz ministerjalny zawiera w końcu pogróżkę, że, jeśli senat odważy się jeszcze raz trwać w opozycji przeciw rządowi, to jako nieopierający się na podstawach historycznego rozwoju instytucyj rumuńskich, zostanie raz na zawsze zniesiony. Dzienniki półurzędowe i urzędowe rozbierają bliżej tę myśl i przemawiają codziennie za jej urzeczywistnieniem, przygotowując zarazem opinię publiczną na konieczną zmianę konstytucji, a w razie potrzeby i na zamach stanu.

Niezależnie od tego planu namówił Bratiano księcia Karola do wycieczki do Plojeszt, Buzeo i Rimnik-Seratu, tłumacząc mu, że pobyt jego w tych miastach przyczyni się do pomyślnego skutku wyborów do senatu w owych dystryktach, z których przeważnie składała się opozycja w rozwiązanym senacie. Książę, powolny radom i namowom Bratiana, wybrał się natychmiast w podróż do wskazanych mu miejsc, zkąd urzędowe telegramy donoszą o pełnem uniesienia witaniu go przez wszystkie klasy ludności. Bratiano zaś wyjeżdża wkrótce do Mołdawy, by tamże teraz tak jak w roku zeszłym, osobiście i za pomocą prefektów wywierać na wyborców sławny ów moralny wpływ.

Wszyscy prawie konzulowie wybierają się za granicę, zostawując podwładnym swoim kanclerzom zawiadowstwo ajentur i kozulatów. Posada włoskiego konzula nie jest obsadzoną; francuzki i pruski od dawna już są za granicą, angielski i austrjacki wybierają się w tych dniach do wyjazdu, pozostaje tylko jeden br. Offenberg — carski jeneralny ajent i konzul moskiewski. Konzul amerykański, dr. Czapkay (Węgier), wyjeżdżając także za urlopem, zdał na czas swej nieobecności załatwianie spraw poddanych amerykańskich (szczęściem że w Bukareszcie niema ani jednego) na ajenta serbskiego, p. Magazynowicza.

Podczas nieobecności jenerała Mikołaja Goleski, prezydenta Rady ministrów i ministra spraw zagranicznych, będzie go zastępywać Bratiano, minister spraw wewnętrznych i finansów. Pan Bratiano przypomina nam w tym razie zupełnie hr. Wszystkorusza z powieści Laboulaya *Książę Pudel*.

Od niejakiego czasu pojawiają się tu coraz częściej pamflety w formie spiewek ludowych, wymierzonych przeciw księciu Karolowi i zagnieżdżającej się w Rumunii niemieczczyźnie. Ostatnia z tych ulotnych publikacyj, drukowanych pod tytułem *Risur durerei* (śmiech boleści) przewyższa tak dowcipem treści jako też natarczywością i sarkazmem wszystkie inne, jakie ją poprzedziły. Policja nadzwyczaj jest czynną, by wykryć autora i drukarnię.

Temperatura spadła znacznie od kilku dni; mamy też prawie codziennie deszcze, a to samo donoszą i z prowincji, dodając, że kukurudza się poprawiła i że dość są uzasadnione nadzieje obfitego plonu.

Drożyzna w mieścia wzmaga się z każdym dniem. Ogólny stan zdrowia pomyślny.

Przegląd polityczny.

Z powodu wycieczki „Sokoła“ pisze *Dziennik Poznański*: „Odwidziny „Sokoła“, jak każdy, choćby najdrobniejszy objaw naszego narodowego życia, nie pozostają bez pewnego znaczenia, a nadewszystko dostarczają przedmiotu do kilku uwag i zastanowień, które zapisać z otwartością i szczerością bratnią nie będzie może bez pożytku w przyszłości. W obręb podobnego sensu moralnego, wynikającego z owych odwidzin, moglibyśmy, zaczynając od siebie, zaciągnąć różne spostrzeżenia i objawy z własnego naszego miejscowego pola. Odwidziny „Sokoła“ w Poznaniu dostarczyłyby nam obfitego materjału do mnóstwa szczegółów i spostrzeżeń z dziedziny fizjologii naszej miejscowej, gdyby anatomia podobna drobiazgów społeczeńskich, choćby nawet najcharakterystyczniejszych i najciekawszych w swoim rodzaju, nie przynosiła w rezultacie więcej szkody aniżeli korzyści. Możnaby się szeroko rozpisywać z tego powodu nad usposobieniem pewnych sfer i osobistości naszego społeczeństwa. Wolimy jednakże dać temu pokój, raz dlatego, że objawy podobnego usposobienia nie były publiczne a ograniczały się na samej tylko abstynencji, dalej dlatego, że ogromna większość naszej społeczności, reprezentująca całość naszą z lepszem naturalnie prawem, aniżeli szczupły bardzo zastęp, zajmujący stanowisko odmienne, poszła poprostu za popędem serca a przyjęła gości galicyjskich z otwartemi rękoma, ponieważ jej wystarczał fakt, że przybywający są gośćmi i ziomkami.

„Poprzestając na tej krótkiej wzmiance o społeczeństwie naszem z powodu odwidzin „Sokoła,“ pominiemy krótszą jeszcze zachowanie się władz naszych miejscowych przy sposobności tego faktu. Mamy niepłonną nadzieję, że przebieg tej wizyty i towarzyszących jej uroczystości przekonał władze owe najdowodniej o zbyteczności wszelkich kroków ostrożności przeciw zjazdom i zabawom polskim, a zarazem, że kontusz, pas i biała czapka nie kryją, jak toga rzymskiego posła, w fałdach swych nasienia burzy i zawichrzeń. Społeczność nasza, zaręczamy, ma w swych żyłach zbyt wiele rozsądnej prozy, aby ją widok *Barbary Radziwiłłównej* na deskach teatru, aby ją szumny frazes lub wierszyk, aby ją pas lub kontusz mogły zapalić i rozdrażnić. Przeciw wszystkiemu temu nie ma potrzeby rozwijać aparatu przezornych ostrożności, a skoro go się rozwija, dowodzi się tylko nieznajomości naszych stosunków, naszego dzisiejszego usposobienia i temperamentu.

„Poświęciwszy w ten sposób kilka słów stosunkom naszym miejscowym z powodu odwidzin „Sokoła,“ czujemy potrzebę zwrócenia się do Galicji, która zbliżywszy się do nas, daje nam tem samem prawo do wypowiedzenia sobie słów bratniej prawdy tak, jak sumienne przekonanie dyktuje.

„Odwidziny „Sokoła“, fakt sam przez się wielce drobny i skromny, odsłania nam przecież pewną nieszczególnie dodatnią stronę galicyjskiego życia, koteryjność i pewną drobnostkową rywalizację, tchnącą drażliwościami osobistemi. Pomysł wycieczki „Sokoła“ był zacnym i uczciwym, bez względu na to, z czyjej głowy wyszedł. Nie upatrywaliśmy w nim nigdy ani demonstracji politycznej, ani pretensji zbiorowego reprezentowania Galicji wobec Poznańskiego, lecz poprostu zamiar zapoznania się pewnego grona Polaków z pod Karpat, z nad Sanu, Dniestru i Rusi, z Polakami z nad Warty, Gopła, czy Noteci. Było to zadowolnieniem niemniej potrzeby serca, jak uczciwej ciekawości, a występować przeciw temu z protestami lub niechęciami, rzeczą równie śmieszną jak zbyteczną. A przecież nie obeszło się w Galicji przeciw tejże wycieczce ani bez niechęci, ani bez demonstracyjnych obojętności. Dwie ostateczności, konserwatyzm i skrajna demokracja podały sobie ręce, pierwszy, aby wycieczkę „Sokoła“ zdepopularyzować arystokratycznem milczeniem, druga, aby ją wprost zaczepić w osobie przedsiębiorcy, pana Dobrzańskiego. *Dziennik Lwowski*, organ Towarzystwa demokratycznego lwowskiego, odzywał się o wyprawie „Sokoła“ kilkakrotnie w sposób widocznie niechętny; nareszcie, nie mogąc się powstrzymać, wystąpił wyraźnie z twierdzeniem, że wyprawa Galicjan do Poznania byłaby mogła liczyć na nierównie większy udział, gdyby temu nie była przeszkodziła niepopularność osoby pana Jana Dobrzańskiego. Co do nas, zajmujemy pod tym względem zupełnie przedmiotowe, a co do bezstronności swej nikomu wątpliwe stanowisko. Nie będziemy dlatego rozstrząsali, o ile fakt niepopularności p. Dobrzańskiego jest prawdziwym; nie będziemy roztrząsali również, o ile powody owej niepopularności są słuszne lub niesłuszne. Tyle tylko pozostanie rzeczą niewątpliwą a niepozostającą bez przykrego wrażenia, że kiedy p. Dobrzański, redaktor i właściciel jednego z najpoważniejszych organów prasy galicyjskiej, wystąpił z inicjatywą pomysłu, samo przezsię dobrego i zasługującego na uznanie, najbliżsi i najbezpośredniejsi jego ziomkowie z powodów niechęci osobistych nietylko poparcia mu swego odmówili, ale co więcej, starali się wobec nas. dalszych, przez publiczne wystąpienie w *Dzienniku Lwowskim*, przedsięwzięcie jego podkopać i zwichnąć. Fakt, jak kilkodniowa przejażdżka kilkuset turystów ze Lwowa do Poznania, nader drobny i obojętny, ale czyż i w tym drobiazgu, zasługującym zaledwie na wzmiankę, nie widzimy próbki owego ducha partji i osobistości, który zenitu swego doszedł niegdyś na wychodźtwie, który zawsze pyta nie co kto robi, lecz kto co robi, a który, odzywając się w rzeczach i sprawach stanowczych, dał nam się już i może dać jeszcze więcej we znaki? Co do nas, w Poznańskiem znajdujemy się, dzięki doświadczeniom, pod tym względem na nieco wytrawniejszem stanowisku, a drażliwości osobiste i partyjne milkną zwykle wobec wspólnej roboty. Czyż nie byłoby na czasie, czyż nie byłoby dalej z korzyścią dla sprawy publicznej, gdyby i Galicja pozbyła się tego prawdziwie nowo-polskiego narowu, a wyrabiając zasady i tworząc choćby nawet obozy partyjne, złożyła przynajmniej drażliwości i zawiści osobiste na ołtarzu publicznego dobra i narodowej przyszłości? Wszakże nam ziomkowie galicyjscy nie wezmą za złe tych kilka słów bratniego i sympatycznego upomnienia!“

Austrja i Węgry. Do *Pester Lloyda* piszą z Wiednia p. d. 9. bm.: „Z wielu dzienników można dowiedzieć się, że ostatni okólnik ministra oświaty, p. Hasnera w sprawie szkół ludowych, poruszył umysły w Galicji, i że w sejmie tamtejszym przygotowuje się w tej sprawie opozycja. Rozporządzenie to odeszło dopiero wtedy do Lwowa, gdy p. Hasner upewnił się o przyzwoleniu na ten krok bawiących tu (we Wiedniu) najznakomitszych przywódzców Polaków. Prawda, że byli to przywódzcy liberalnego stronnictwa polskiego, które stoi pod naczelnictwem Ziemiałkowskiego. Lecz to jest rzeczą pewną, że w Galicji przygotowuje się opozycja przeciwko temu rozporządzeniu. Lecz należy skonstatować pochodzenie tej opozycji, a wtedy okaże się, że pochodzi ona wyłącznie od tak zwanego krakowskiego stronnictwa, to jest od tego klerykalnego, aż do najdalszych tajników serca wrogiego konstytucji stronnictwa, które nieustannie utrzymuje tajemne związki z Czechami i stoi pod przywództwem walecznego obrońcy konkordatu, Adama Potockiego, i jego niezmordowanego pod-jenerała, Żyblikiewicza. Stronnictwo to jest maleńką mniejszością między Polakami. Znaczna ich większość przychyla się na stronę liberałów, jak tego najlepszym jest dowodem uchwała sejmu w kwestji obesłania Rady państwa — a ci nie są przeciwni rozporządzeniu.“

Przytoczyliśmy tu treść tej głupiej korespondencji wdosłownem brzmieniu. Od razu uderza w niej wielka nieznajomość naszych stosunków. Uważaliśmy jednak za stosowne zwrócić uwagę na ten list, aby dać sposobność wyświecenia istoty rzeczy tym, którym na tem zależeć powinno.

W nocy z 9. na 10. bm. zmieniono w Pradze jedną statuę św. Jana na statuę Husa, a w ciągu dnia przystrojono ją z tego powodu wieńcami.

Skonstatowaliśmy, że z dzienników wiedeńskich tylko *Wanderer* zdobył się na tyle szlachetności i odwagi cywilnej, iż stanął w obronie Czechów, których rząd uciska teraz nawet niekoniecznie zgodnie z duchem ustaw zasadniczych. Otóż inne dzienniki tamtejsze z największą zaciekłością i szyderstwem walczą z tego powodu przeciwko *Wandererowi*.

O ostatnich naradach obu deputacyj regnikolarnych przynosi *Agramer Ztg.* następujące szczegóły: „Na wspólnej konferencji, odbytej w dniu 6. bm., obrano mieszany podkomitet z sześciu członków, do którego obie deputacje osobno wybierały. Węgrzy wybrali Deaka, Ghiczego i Czengerego, ze strony krackiej weszli do podkomitetu pp. Żuwicz, Suhaj i hr. Jankowicz. Ten mieszany komitet ma zadanie wszystko to, na co dotychczas zgodzono się na przyjacielskich konferencjach wspólnych, przelać na papier, t. j. zredagować. Tak zredagowany eleborat zostanie potem ponownie podciągnięty pod wspólne przyjacielskie narady, i dopiero co wtedy zostanie przyjętem, ma być położone na porządku dziennym formalnego posiedzenia, i ostateczne uchwały zaciągnięte tam zostaną w obu językach do protokołu i autentyzowane.“

Stara *Presse* pisząc o zawarciu ugody między Kroatami a Węgrami, przeprowadzonem w łonie obu deputacyj regnikolarnych, robi następującą uwagę nad ścisłem rozgraniczeniem praw, mających przysługiwać Kroacji jako części, a koronie węgierskiej jako całości: „Roztropnie postąpili sobie Kroaci, ubezpieczając swoje wydatki we wszelkich ewentualnościach, bo wiedzieli oni bardzo dobrze, że deficyt krajowy byłby najniebezpieczniejszą ścieżką do wciśnienia się węgierskiego ducha absorbcyjnego w ich prawa.“ — Zaprawdę stara *Presse* komicznie wygląda w roli orędowniczki uciśnionych narodowości przeciw duchowi absorbcyjnemu żywiołów silniejszych.

Peszteński korespondent *Debatty* pisze, że węgierska sejmowa komisja, wybrana dla rozebrania projektu rządowego do ustawy wojskowej, postanowiła cały plan pospolitego ruszenia odrzucić, ponieważ wedle zdania komisji, instytucja pospolitego ruszenia w praktyce na nicby się nie przydała, a ogłoszenie ustawy, dotyczącej tej kwestji, wywołałoby w nieoświeconych masach niepotrzebne niezadowolenie. Korespondent ten konstatuje także, że i w innych względach opinie Wydziału różnią się od projektu rządowego, tak

że potrzeba konferować nieustannie w tych kwestjach ze wspólnym ministrem wojny, który jak wiadomo umyślnie dlatego bawi teraz w Peszcie.

Bula papiezka *Aeterni patris*, zwołująca sobór powszechny, stanowiła przedmiot narad rządu. Rozbierano bowiem pytanie, czy należy wobec teraźniejszych stosunków pozwolić austrjackim biskupom brać udział w tem zgromadzeniu. Nie ulega to jednak najmniejszej wątpliwości, że branie udziału w soborze nie zostanie wzbronione austrjackim książętom kościoła, ale gdyby tylko zapadła na koncylium jaka uchwała, przeciwna duchowi konstytucji austrjackiej, to Austrja natychmiast odwoła z Rzymu swoich biskupów, i zdaje się, że gdyby oni brali osobiście udział w głosowaniu na niekorzyść obowiązujących w Austrji ustaw państwowych, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności wedle przepisów austrjackiej księgi ustaw karnych.

Notujemy tu dalszy spis miast, które zaprotestowały przeciw alokucji papiezkiej i listom pasterskim austrjackich biskupów z powodu ustaw wyznaniowych. Oto ich nazwiska: Mährisch-Schönberg, Budziejowice i Trautenau. W Tryeście zaszły zaburzenia ludowe na ulicach, gdyż Rada miejska nie zebrała się w komplecie do uchwalenia protestu.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej mają podobno zamiar urządzić w Peszcie konzulat.

Książe Karageorgiewicz stoi pod strażą policji we własnem pomieszkaniu w Peszcie.

Niemcy. W ciągu tej jesieni ma wejść w życie w Związku północno-niemieckim rozporządzenie, aby te państwa, należące do Związku, które nie wystawiają własnych korpusów jazdy i artylerji, ludzi zdolnych do służby artyleryskiej i do jazdy oddawały do wojska pruskiego.

Postawiono także w ogóle w pruskiem wojsku zasadę, aby przy rekrutacji szczególniej zwracać na to uwagę, aby rekruci wcielani zostali o ile możności do tych działów, do których najwięcej są kwalifikowani swojem poprzedniem zatrudnieniem.

Wybory do sejmu witembergskiego wypadły dnia 11. bież. mies. jak następuje: 30 posłów należy do stronnictwa ludowego, 4 do stronnictwa wielko niemieckiego, 9 do stronnictwa narodowo-liberalnego, 14 do stronnictwa rządowego i do centrum. Razem 57 wyborów przyszło do skutku, 11 wypadnie powtórzyć lub uzupełnić.

Francja. Wiadomości z Paryża d. 10. bm., otrzymane telegrafem, brzmią jak następuje: W Ciele prawodawczem zwracał Ollivier uwagę na nastąpujący sobór powszechny, i wniósł, aby państwo żadnej nie stawiało przeszkody obwieszczaniu bulli i wyjazdowi biskupów, ale samo aby żadnego w soborze nie brało udziału. W końcu żądał, aby rząd przygotował ustawy do unormowania rozdziału kościoła od państwa. — Na to odpowiedział mu minister Baroche, że rząd ma dwie wskazówki przed sobą: konkordat (napoleoński) i zasady 1789 roku. Rząd jeszcze nic nie postanowił, czy Francja będzie reprezentowaną na soborze i czy uchwały soboru w zupełności, lub tylko częściowo pozwoli ogłosić we Francji. Co się tyczy rozdziału kościoła od państwa, zdaniem ministra, rozwiązanie tej drażliwej kwestji musi być pozostawione czasowi.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego dnia 11. bm. odpowiedział Rouher na zapytanie Pelletana względem terminu przyszłych wyborów. Rozwiązanie Izb jest rzeczą monarchy. Innych oświadczeń rząd nie może robić.

W paryzkim centralnym bazarze targowym wybuchł dnia 10. bm. pożar i poczynił wielkie szkody. Wielu ludzi postradało życie.

Dnia 9. b. m. pojawił się nowy numer opozycyjnego dziennika *Electeur* z wyrokiem na czele, skazującym go za karygodną treść artykułów, zawartych w poprzednim numerze, na 10.500 franków grzywny. Oczywiście, nie usposobiło to redakcji *Electeura* przychylniej dla rządu. Przebija się więc w każdym ustępie nieubłagana nienawiść, miarkowana jednak względami koniecznej ostrożności, aby nie wejść znowu w kolizję z trybunałami.

Hiszpania. Według wiadomości, które *l'Etendard* podaje z Madrytu, spisek był groźny. Połączyły się wszystkie partje opozycji liberalnej, progresistów i karlistów. Jenerał Dulce miał się gdzieś zejść z byłym jenerałem karlistowskim, Kabrerą. Wszystkie stronnictwa miały uznać księcia Montpensier za szefa.

Figaro donosi, że na granicy hiszpańskiej przytrzymano kilka skrzyń z bronią, przeznaczonych podobno dla jenerała Prima. Słychać, że broń ta miała być kupioną w Paryżu. Śledztwo rozpoczęto.

Teraz dochodzi wiadomość o zebraniu się w Valladolid w Starej Kastylii d. 2. b. m. sądu wojennego. Zatem już przed aresztowaniem jenerałów były jakieś egzekucje wojenne. Tajemnica wszelako pokrywa zwykle czyny rządu hiszpańskiego. Tak bywało za O'Donnella, tak za Narvaeza, tak jest pod Gonzalesem Bravo.

Portugalia. *La France* zbija pogłoski o wybuchu krizys w Portugalii.

Ziemie polskie. W Murowanej Goślinie, jednym z poznańskich okręgów wyborczych, gdzie dawniej zwykle wybierany bywał Władysław Niegolewski deputowanym, za ostatnich wyborów otrzymali byli paroma głosami większość kandydaci niemieccy Tempelhoff i Witt, a to z powodu niestawienia się niektórych wyborców polskich. Jakkolwiek Izba unieważniła ten wybór, co znaczy wiele, gdyż szło tam o kandydaturę narodową, a Izba nie odznacza się bezstronnością pod tym względem, wszelako niektórzy polscy wyborcy nie stawili się na nowe wybory dnia 3. bm., tak iż Tempelhoff i Witt ponownie wybrani zostali — pierwszy większością 1go głosu, drugi 4ch głosów."

Wschód. *N. f. Presse* otrzymuje z Jass dnia 6. b. m. następujące doniesienie: W ciągu tygodnia oczekują tu jeneralnego dyrektora kolei lwowsko-czerniowieckiej, Offenheima, który właśnie otrzymał koncesję na budowę kolei od granicy bukowińskiej do Jas. Czy senat zezwoli na tę koncesję, o to już nie chodzi, bo akt koncesji już publikowany. Słychać, że książę Karol ma zamiar pewną sumę dochodu czystego gwarantować własną szkatułą. Multańczycy mocno się radują z tego, iż wreszcie doczekają się kolei.

Kronika.

— **Mianowanie.** C. k. krajowa dyrekcja sbarbu we Lwowie nadała posadę finansowego adjunkta konceptowego przy służbie dla podatków bezpośrednich praktykantowi konceptowemu Sabinowi Lachowiczowi.

— **Przyjazd nuncjusza papiezkiego.** Pozawczoraj wieczornym pociągiem przybył nuncjusz papiezki, monsignor Falcinelli, do Lwowa. Duchowieństwo i licznie zebrana publiczność rozmaitego stanu i wyznania oczekiwała go to na peronie dworca, to przed dworcem. Nuncjusz siadł do karety ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego i udał się do pałacu metropolitalnego u św. Jura. Od oświetlenia, powiewających chorągwi i natłoku ludności znarowiły się spokojne zwykle konie i nie chciały wjechać w bramę główną. Nuncjusz wraz z ks. arcybiskupem musiał wysiąść i pieszo wejść na dziedziniec, a ztamtąd do bazyliki św. Jura. Pomodliwszy się tam przez chwilę, udał się wraz z arcybiskupami do pałacu, i wraz z nimi pojawił się wkrótce na balkonie, słuchając okrzyków ludności na cześć jego i papieża.

Wyłącznym celem przybycia nuncjusza do Lwowa jest inauguracja pierwszej rocznicy świątecznej kanonizowanego w przeszłym roku św. Jozafata Kuncewicza. Konsekracja ks. Kuziemskiego na biskupa chełmskiego odbędzie się za tydzień już po odjeździe nuncjusza.

Nabożeństwo solenne na cześć św. Jozafata trwać będzie przez trzy dni. Wczoraj celebrował ks. metropolita a kazanie w języku ruskim miał ks. Pawlików. Opowiedział żywot i śmierć męczeńską św. Józafata i zasługi jego około unii wymownemi słowy. Dzisiaj zaś w katedrze u św. Jura celebruje ks. arcybiskup Wierzchlejski, a kazanie będzie miał po polsku ks. kanonik Morawski. Jutro będzie tam odprawione nabożeństwo podług obrządku ormiańskiego, a kazanie będzie polskie. Od r. 1848 nie wolno było u św. Jura kazać po polsku. Przed r. 1848 kazania były jedynie po polsku.

— **Statut stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej.**

Cel. §. 1. Towarzystwo pod nazwą: „stowarzyszenie przyjaciół oświaty ludowej" jest wolnym związkiem gorliwych przyjaciół ludu, jednoczących usiłowania swoje w celu rozszerzania oświaty między ludem wiejskim i miejskim, a tem samem podniesienia jego dobrobytu.

Środki. §. 2. Srodki, któremi Stowarzyszenie zamierza działać, są następujące:

1. Rozpowszechnianie dziełek popularnych, a mianowicie:

a) przez zakładanie księgozbiorków jako czytelni dla ludu, szczególnie przy szkołach ludowych;

b) przez rozprzedaż takich dziełek za pośrednictwem członków i kolporterów Stowarzyszenia.

II. Wspieranie wydawnictwa tych dziełek, wydawanie tychże w miarę możności, i premiowanie.

III. Wspieranie materjalne wzorowych nauczycieli szkół ludowych, jeżeli na to fundusze pozwolą.

§. 3. Siedzibą Stowarzyszenia z zarządem centralnym jest Lwów. W każdym powiecie istnieć będzie oddział powiatowy.

Warunki przyjęcia. §. 4. Członkiem Stowarzyszenia może być każdy, bez różnicy płci i wieku, ktokolwiek oświadczy gotowość przystąpienia do niego i wypełniania obowiązków temi statutami objętych.

W pierwszym roku istnienia Stowarzyszenia, przystępujący zobowiązują się na lat trzy.

Obowiązki członków. §. 5. Każdy członek jest obowiązany:

a) wnosić corocznie do kasy Stowarzyszenia jeden przynajmniej udział w kwocie 1 złr. w. a., który spłacany ma być z góry albo w całości, albo w ratach kwartalnych.

Liczba udziałów, które może wziąć jeden członek, jest nieograniczoną.

b) Zbierać wiadomości o stanie oświaty ludowej w kierunku, przez organa Stowarzyszenia sobie wskazanym, i popierać cele Stowarzyszenia.

§. 6. Członek, który przez rok cały nie dopełnia przyjętych obowiązków, zostaje wykreślonym ze spisu członków Stowarzyszenia.

Prawa członków. §. 7. Każdy członek ma prawo:

a) bywać na walnych zgromadzeniach powiatowych Stowarzyszenia, stawiać wnioski, głosować i wybierać zarząd powiatowy, jakoteż delegatów, zastępujących Oddziały powiatowe na zgromadzeniach centralnych;

b) otrzymywać bezpłatnie dziełka nakładem Stowarzyszenia wydawane, a to za pośrednictwem zarządów powiatowych, i o tyle, o ile te dziełka do bezpłatnego rozdziału pomiędzy pojedynczych członków będą dostarczane.

Fundusze. §. 8. Fundusze Stowarzyszenia składają się:

a) ze stałych udziałów;

b) z jednorazowych datków;

c) z dochodu ze sprzedaży książek.

§. 9. Fundusze Stowarzyszenia dzielą się:

a) na fundusz zakupna dziełek, przeznaczonych przez zarząd centralny do rozpowszechnienia;

b) na fundusz wydawnictwa i premij;

c) na fundusz wsparcia nauczycieli szkół ludowych.

§. 10. Z uiszczonych przez powiat wkładek zwraca zarząd centralny przynajmniej połowę w dziełkach dla czytelni tegoż powiatu. Drugą połowę obraca na nakłady, premie, bezpłatnie rozdzielane dziełka, koszta administracyjne, wsparcia nauczycieli szkół ludowych i t. p.

Organa Stowarzyszenia. §. 11. Organami Stowarzyszenia są:

a) Zarządy powiatowe;

b) Zarząd centralny.

Zarząd powiatowy. §. 12. Członkowie, stale w powiecie zamieszkali, wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego i dwóch innych wydziałowych, którzy razem stanowią zarząd powiatowy i załatwiają wszystkie ważniejsze sprawy kolegialnie.

§. 13. Zarząd powiatowy zbiera się co najmniej raz na kwartał.

§. 14. Zarząd powiatowy:

a) przyjmuje członków i utrzymuje ich spis;

b) odbiera w swoim powiecie udziały członków i wpłaty wszelkiego rodzaju i przesyła je do zarządu centralnego, zatrzymując jedynie kwotę, w myśl budżetu na niezbędne wydatki administracyjne potrzebną;

c) zwołuje walne zgromadzenia powiatowe raz na rok, a w razie potrzeby częściej;

d) zakłada czytelnie w porozumieniu z zarządem centralnym;

e) wybiera z katalogu Stowarzyszenia dzieła, najodpowiedniejsze dla powiatu;

f) zdaje sprawę z swoich czynności walnemu zgromadzeniu powiatowemu i przesyła toż sprawozdanie do wiadomości zarządu centralnego;

g) poddaje pod uchwałę walnego zgromadzenia powiatowego budżet najniezbędniejszych wydatków swych administracyjnych;

h) pośredniczy pomiędzy zarządem centralnym a członkami Stowarzyszenia.

Walne zgromadzenia powiatowe. §. 15 Walne zgromadzenie powiatowe:

a) wybiera tajnem głosowaniem przewodniczącego i dwóch innych członków zarządu powiatowego na lat dwa niemniej, delegata na walne zgromadzenia centralne z członków oddziału powiatowego na przeciąg roku;

b) uchwala na wniosek zarządu powiatowego, a w myśl postawionych wyżej zasad porządek czynności tak dla siebie jak i dla zarządu swego;

c) uchwala budżet najniezbędniejszych wydatków administracyjnych;

d) wgląda w czynności zarządu powiatowego.

§. 16. Do prawomocnej uchwały walnego zgromadzenia powiatowego potrzeba obecności dziesięciu przynajmniej członków. (Dok. nast.)

— **Czerniowce** d. 11. lipca. Towarzystwo dramatyczne lwowskie dało już 4 przedstawienia, i tak precyzją wykonania jak i elegancją garderoby coraz więcej widzów przyciąga. Dawano prócz „Posażnej jedynaczki", o której w ostatnim liście wspomniałem: „Dziesięć cór na wydaniu", „Białą kamelię", „Piosnkę wujaszka", „Panie kochanku" i „Halkę". Dziś grają: „Obudziło się jej serce" i „Załogę okrętu".

Bardzo mile nas uderza, iż widzimy na przedstawieniach coraz więcej takiej publiczności, która będąc innej narodowości, przecież z całem uznaniem oddaje sprawiedliwość Towarzystwu, starającemu się nam uprzyjemnić tak straszną w Czerniowcach *saison morte*.

Dnia 19. b. m. ma się tu odbyć w ogrodzie publicznym festyn ludowy z grą fantową, z przeznaczeniem czystego dochodu na pomnik Szyllera w Wiedniu. Jakkolwiek cenimy wysoko zasługi jednego z największych poetów niemieckich, i uznajemy stosowność stawiania mu pomników, jednakże sądzimy, iż Polacy słuszniejby postąpili, gdyby pieniądze, przeznaczone do zakupienia fantów lub losów, ofiarowali na stypendjum ś. p. Karola Szajnochy, lub na inny cel podobny, bliżej nas obchodzący.

— **Z Brodów** d. 9. lipca. Koncert p. Stanisława Niedzielskiego, artysty opery, wypadł w tej porze roku nie najlepiej co się tyczy kasy, zato zebrana publiczność nie szczędziła mu prawdziwie zasłużonych dowodów swego zadowolenia.

Jakkolwiek p. Niedzielski nie odniósł korzyści materjalnych, to zato moralne powinny mu sowicie wynagrodzić podjęty trud, a miłe wrażenie, jakie pozostawił w naszem mieście, sprawiedliwa i przychylna krytyka jego spiewu, głosu i szkoły, niech mu będą nagrodą i listem polecającym w dalszej jego podróży artystycznej po naszym kraju.

Już to wiele znaczy, że p. Niedzielski podobał się po świeżo danym koncercie p. Wysockiego, i że publiczność porównywując obydwóch tych spiewaków, oddawała pierwszeństwo świeżemu głosowi p. Niedzielskiego.

Nie ubliżając p. Niedzielskiemu, musimy się ująć za p. Wysockim. Ze stanowiska artystycznego, obadwaj są artystami, obadwa doskonale spiewają, lecz różnią się rodzajem głosu i szkołą, dlatego nie można ich głosów porównywać, czyli raczej, chcąc ich porównywać jako artystów, trzeba ich razem słyszeć w koncercie lub razem na deskach teatralnych — a może i wtedy trudnoby było sprawiedliwy sąd wydać, bo wiele zależy od chwili, od momentu i wielu innych przypadłości, któremi publiczność daje się uwieść. Trzeba i to wziąść na uwagę, że między koncertem pana Niedzielskiego a pana Wysockiego upłynął miesiąc czasu — pan Wysocki ma szkołę włoską, głos basso cantante i jest spiewakiem dramatycznym. Pan Niedzielski zaś ma szkołę niemiecką, głos wyższy bariton (a więc od natury szczęśliwiej nposażony) i jest spiewakiem lirycznym. Spiewał z całego serca, całym głosem i całem uczuciem, musiał się podobać, słuchaczów zająć i w zapał wprowadzić, okazał nam całą swoją umiejętność spiewania w jednym koncercie, słowem, okazał się w całym blasku.

Pan Wysocki zajął nas w tymże samym stopniu, lecz okazał oraz artystyczną wstrzemięźliwość w sile głosu, którą byłby w stanie jeszcze spotęgować, słowem, pana Wysockiego trzeba widzieć i słyszeć na deskach teatralnych, w kostiumie, wśród chóru spiewaków i orkiestry, by go należycie ocenić. A więc „oddajmy każdemu co się mu należy."

— **Od Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.** Towarzystwo liczy po koniec czerwca b. r. członków rzeczywistych 1.669 z 3.150 udziałami, członków wspierających 312, dobrodziejów 221.

W powiatach, w których się jeszcze nie zawiązało Towarzystwo, zamianowano nowych delegatów, i spodziewać się należy po ich obywatelskiej gorliwości, że wkrótce i tam rozwinie się ta dobroczynna instytucja. W miesiącu czerwcu wpłynęło do kasy centralnej Towarzystwa 920 złr. 75 kr., a mianowicie z powiatów: Brzesko 170 złr., Trembowla 54 złr. 25 kr., Sokal 200 złr., Tłumacz (od Józefa Strzegockiego) 2 złr., Husiatyn 220 złr., Złoczów 62 złr., Staremiasto 6 złr.

Stan gotówki po koniec czerwca wynosił przeto 17.516 złr. 72½ kr.; z tego użyto 16.234 złr. 44 kr. na zakupno efektów w wartości 19.200 złr.

Lwów d. 30. czerwca 1868.

— **LXI. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 16017 złr. 79 centów, w *efektach* 2650 złr.

— Złożyli dalej: Na ręce p. Krajewskiego ze Złoczowa: Karol Horwat 1 złr., Tomasz Ozurewicz 1 złr., Sztecher Ferd. 5 złr., Poglies Karol 1 złr., Wang Józef 1 złr., Strański Rudolf 1 złr., Dziedzicki Joachim 1 zł., Bachotte Sew. 1 zł., Jachimowski Marjan 1 zł., Zwierzchowski Adolf 1 złr., Rogoziński N. 1 złr., Głaczyński M. 1 złr., Stefanowski Tomasz 1 złr., Romański Ant. 1 złr., Pelo Walenty 1 złr., Nowosielski Antoni 1 złr., Wojtawicki Emil 1 złr., Gruzewski Dyonizy 1 złr., Krajewski Kasper 3 złr.; razem 25 złr. — Co wszystko to wraz z wykazanemi w poprzednim spisie wynosi ogółem: **gotowizną 16042 złr. 79 centów, a w efektach 2650 złr. w. a.**

Lwów 13. lipca.

Rozpoczyna się teraz *saison morte* w polityce zewnętrznej. Monarchowie, ministrowie, posłowie wyjeżdżają do wód. Więc i wsystkie wieści odnoszą się — jak zwykle w każdym roku podczas pory kąpielnej — do zjazdów, zamierzonych w miejscach kąpielowych. Znowu puszczają wieść o zjeździe cesarza Napoleona z królem pruskim, a nawet dodają, że i car ma przybyć do nich. Wielkie księżne moskiewskie, osobliwie starsze, zajmują się dyplomacją, a pora kąpielna dostarcza im sposobności podróżowania po Europie i konferowania z monarchami i dyplomatami. Tego lata już rozpoczęły swą czynność. Najpierw odwidziły Wiedeń, a z tamtąd ruszyły w dalszą podróż.

— Z wycieczki swej do Stambułu ma książę Napoleon wkrótce wrócić do Paryża. Że podróż jego na Wschód miała cel jasno wytknięty, widać z rezultatów. W Wiedniu przemawiać miał za przymierzem z Turcją i Francją, Polakom doradzał trzymania z Austrją, Rumunom i Serbom zalecał odsunięcie się od zabiegów moskiewskich a porozumienie z Turcją, Austrją i Zachodniemi mocarstwami. Od czasu bytności jego w Bukareszcie zaczyna się po temu zmieniać i polityka rumuńska, a serbska objawia się w tej myśli jawnie uchwałą skupczyny, aby rejencja trzymała się przymierza i zgody z temi mocarstwami, z któremi zabity książę już się był porozumiał.

W Stambule przywiódł ks. Napoleon do skutku pogodzenie się stronnictw Starej i Młodej Turcji. Tureccy ministrowie kierujący porozumieli się z Fazylem baszą. Za interwencją księcia rząd francuzki dozwolił zamówienia broni odtylcowej dla Turcji, i za wstawieniem się księcia rząd francuzki wysłać ma teraz francuzkich oficerów dla wyćwiczenia armii tureckiej w używaniu tej broni. Można więc śmiało powiedzieć, że w Austrji i na całym Wschodzie przygotował książę przymierze odporne antimoskiewskie i sparaliżował wszystkie intrygi moskiewskie.

Z polityki wewnętrznej austrjackiej, dowiadujemy się o spornych punktach między wojskową komisją sejmu węgierskiego a państwowym ministrem wojny. Komisja w swoim projekcie żąda, aby obrona krajowa składała się nietylko z piechoty i jazdy, ale i z osobnej artylerji i z osobnych korpusów inżynierskich, pociągowych i td., tak aby stanowić mogła osobną armię. Nie tak łatwo będzie pogodzenie się w tej drażliwej sprawie. Dzienniki węgierskie wmawiają, że ministerstwo centralne przyjmie tę kardynalną zmianę w komisji projektu, a dzienniki wiedeńskie znowu wmawiają, iż niewątpliwie komisja i sejm odstąpią od swych żądań przesadzonych, naruszających jedność armii. Ale łatwo przewidzieć, że spór przybierze bardzo szerokie rozmiary. *Czas* wystąpił przeciw żądaniom Węgrów i stanął po stronie państwowego ministerstwa. My znowu nie pojmujemy obrony krajowej, któraby nie mając ani artylerji, ani korpusów pociągowych i techniczuych, nie mogła w pole wystąpić, nie mogła bronić kraju sama.

Ostatnie wiadomości.

Odpowiedzialnego redaktora pisma *Pravda*, p. Skorpila, skazały sądy pragskie za zaburzenie spokojności publicznej na dwa miesiące więzienia, a głównego współpracownika tego pisma na pięciomiesięczne więzienie. Redaktor *Politik* p. Nedoma emigrował do Moskwy.

Węgierska Rada ministrów powzięła dnia 11. bm. uchwałę, mocą której urzędnikom sądowym na przyszłość nie wolno będzie piastować godności członków rady zawiadowczej przy tych Towarzystwach, które do rządu stoją w stosunku, połączonym z pewnemi obowiązkami, a których interesa w danym razie mogą być sprzeczne z interesami rządu.

W Wiedniu na posła sejmowego z I. okręgu (*Innere Stadt*) postawiono kandydaturę dr. Giskry, ministra, przez aklamację. Wybór odbywa się właśnie dzisiaj.

Monitor francuzki ogłasza d. 11. lipca dekret cesarski, dozwalający przywozu i wywozu zboża i mąki przez wszystkie komory państwa.

W Londynie na posiedzeniu Izby panów żądał Layard zniesienia sądownictwa konzularnego w Turcji i Egipcie, przemawiając za urządzeniem międzynarodowego Wydziału śledczego. Lord Stanley przyznał nadużycia w sądownictwie konzularnem, lecz podniósł zarazem trudności urządzenia takiego Wydziału.

Dzienniki portugalskie z d. 10 bm. donoszą, że rząd wzmacnia załogi pograniczne od Hiszpanii.

Książę Napoleon, przebywający w Konstantynopolu, dnia 11. lipca zrobił wycieczkę na górę Athos i udaje się ztamtąd do Grecji.

Syn wicekróla egipskiego ma poślubić córkę nieboszczyka sułtana Abdul Medżyda.

Kursa z dnia 12. lipca 1868, godzina 1. min. 35. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.10. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 209.—. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 185.60. Kolej państwowa 257.60. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej północna 196.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolej Rudolfa II. emisji 145.75. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1860 r. 88.20. Losy 1864 r. 95.25. Napoleondor 9.09. Pruski kurant —.— Losy kredytowe 213.30. Usposobienie chwiejne.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.